VT AD MONTEM QVI CHRISTVS EST
PERVENIRE VALEAMVS



MYSTERIVM CHRISTI

CZASOPISMO LITVRGICZNE

Rok II. ADWENT 1930 Nr. 1.

„MYSTERIUM CHRISTI" wychodzi pod protektoratem J. E. Ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda, Prymasa Polski, przy współpracy polskich i zagranicznych liturgistów, pod redakcją Ks. Dra Michała Kordela.

Prenumerata za 8 zeszytów (1. Adwent, 2. Boże Narodzenie, 3. Przedpoście — Wielki Post, 4. Wielkanoc, 5. Zesłanie Ducha Św., 6. Boże Ciało — Ś. Jakób; 7. Wniebowzięcie — Ś. Michał, 8. Wszystkich Świętych) **rocznie 10 złotych**, półrocznie 5.50 zł. Prenumerata przez księgarnie — **rocznie 12 zł. Numer pojedyńczy zł. 1.50.**

Członkowie Tow. Miłośników Liturgji płacą za „Mysterium Christi" 8 zł. rocznie, wkładkę członkowską 12 zł., zato otrzymują gratis wydawnictwa: *Sakrament Chrztu, Ruch liturgiczny w obu Amerykach* i inne.

Przyjaciele i protektorzy pisma po 15 zł. rocznie.

Czeki na „Mysterium Christi" **P. K. O. Nr. 411.300**, a dla Tow. Mil. Liturg. **409.342.**

Zniżki. PP. Organiści 8 złotych rocznie. Młodzież akademicka (poza słuch. teol.) w pojedyńczej prenumeracie — rocznie 5 złotych.

Seminarja Duchowne tylko w zbiorowej prenumeracie : nie mniej jak **10 egzemplarzy** — rocznie 5 złotych.

Uprasza się, by z P. T. Seminarjów duch. raczyli przesłać na rok 1930/31 imienny spis abonentów.

Prenumerata zagraniczna: Austrja — 8 schill. Belgja — 8 belgów. Czechosłowacja — 35 K. cz. Francja — 30 franków. Italja 25 lir. Jugosławja — 60 dinar. Łotwa — 7 łatów. Niemcy — Mk 5. Rumunja — 250 Lei. Ameryka — **dolarów 1.50** rocznie. Tylko Alumni Seminarium duch. w Orchard Lake, Mich., po 1 dolarze rocznie. Argentyna, Chile, Brazylja w wysokości 1.50 dolara amer. w swej walucie. Zaś Zgromadzenia zakonne (XX. Salezjanie i Misjonarze) płacą w wysokości 1 dolara. Wszyscy abonenci zagraniczni w Europie otrzymają czeki na Wiedeń, Brukselę, Pragę, Paryż, Rzym, Belgrad, Rygę, Berlin i Bukareszt, dla „Pocztowa Kasa Oszczędności Warszawa" z notatką: „dla Myst. Christi" PKO. 411.300.

W Redakcji są do nabycia: oprawny rocznik I. „Mysterium Christi" w płótno po 10 zł., półpłótno po 9 zł. i okładki półpłócienne po zł. 1.50.

Zwracamy uwagę na 4-tą stronę okładki (Prospekt „Służby Bożej").

Następny numer „Boże Narodzenie", ze względów administracyjnych będzie rozesłany przed 6. I. 1931.

MYSTERIUM CHRISTI

1930 ADWENT Nr. 1

Poznań, 1. listopada 1930.

Niezmiernie szybko i dobrze jak na dzisiejsze stosunki zaprowadziło się u nas „Mysterium Christi", które w ciągu jednego roku stało się moralnym ośrodkiem akcji i literatury liturgicznej w Polsce. Już się zaznacza jego wpływ na duchowieństwo, na klasztory, na szkoły i parafje. Przez szerzenie znajomości i zamiłownia liturgji zaczyna ono oddziaływać na polskie życie religijne i staje się czynnikiem chrześcjańskiego odrodzenia narodu.

Wyrażając z tego powodu swoją szczerą radość, życzę „Mysterium Christi", aby w drugim roku swego istnienia, zdwajając liczbę Czytelników, potroiło swoje znaczenie i wpływy. Jak najprędzej niech stanie się z dwumiesięcznego pismem miesięcznem, dwutygodnikiem, tygodnikiem. Niech dotrze do każdej plebanji, do każdego klasztoru, do seminarzystów, akademików, organizacyj katolickich i wogóle do szerszych warstw narodu. Niechże w dalszym ciągu pobudza do poważnych studjów liturgicznych, któreby Czytelników karmiły nietylko subjektywnemi poglądami autorów, ale nadewszystko niewyczerpanemi skarbami liturgicznej myśli kościelnej. Niechże głosi czystość zewnętrznej formy liturgji, ale przedewszystkiem niech wskazuje na główne zadania ruchu liturgicznego i niech prowadzi dusze do wewnętrznego łączenia się z Bogiem w aktach liturgicznych dobrze zrozumiałych, głęboko przeniknietych i duchowo przeżytych.

W chwili silnej i szybkiej reorganizacji naszego życia katolickiego „Mysterium Christi" odda nam nadzwyczajną przysługę, jeżeli Czytelników najkrótszą drogą prowadzić będzie do celu ruchu liturgicznego: do odrodzenia duszy przez tajemnice wiary i łaski sakramentalne, kładąc w ten sposób trwałą

podwalinę pod wszelką zewnętrzną akcję organizacyjną i rozwijając w sercach te boskie siły, z których rodzi się wielki zewnętrzny czyn katolicki.

Z czułem błogosławieństwem dla Redakcji, pisarzy i Czytelników

† August Kard. Hlond,
Prymas Polski.

OD REDAKCJI.

Wchodzimy w drugi rocznik naszego wydawnictwa liturgicznego. Ten pierwszy był trudny, bo początki zawsze i wszędzie są trudne. Tembardziej praca nad ruchem liturgicznym, zwłaszcza u nas, gdzie przysłowiowa pobożność, która w gruncie rzeczy powinna być podporą i zwolenniczką liturgji, jest niestety dla niej w bardzo wielu wypadkach przeszkodą i tamą. Tkwi to już w naszem usposobieniu sentymentalnem, drobnostkowem i lubującem się więcej w formach zewnętrznych niż w treści i wartościach wewnętrznych. Styl liturgiczny to styl umiaru, powagi, głębi i spokoju, a przedewszystkiem społeczny moment w modlitwie, ten sensus Ecclesiae, sensus communis et vere catholicus we wyznawaniu wiary, w praktykowaniu poleceń Kościoła.

Pisaliśmy już o „Naszej orjentacji“ (Myst. Chr. I. [1930] 2, 3-8); — cel nasz i droga do niego znane każdemu, że tu nie potrzeba o tem wspominać.

Niedawno przy wysyłce ostatniego numeru „Mysterium Chisti“ dołączyliśmy także kwestjonarjusz z prośbą, by Sz. Czytelnicy zechcieli swe życzenia, plany czy uwagi wypowiedzieć. Na 1110 kwestjonarjuszy przyszło odpowiedzi coś ponad 40. Widać, że wstręt do pisania jeszcze niepokonany u nas, jeszcześmy narodem wschodnim.

Nie tu miejsce na podanie różnych żądań i planów tyczących naszego pisma. Kwestjonarjusze, które Redakcja otrzymała, świadczą najlepiej, że u nas praca nad odrodzeniem liturgicznem i przez liturgję jest konieczna i potrzebna; że ruch liturgiczny powoli, ale stanowczo zaczyna się szerzyć i zyskiwać zwolenników.

Kilka odpowiedzi oraz żądań (z 2 kwestjonarjuszy) godzi trafnie w samą istotę zagadnień liturgicznych. Z tych jeden kwestjonarjusz prawie dosłownie przytaczamy.

ODPOWIEDŹ NA PYTANIE: JAKIE SĄ ŻYCZENIA CO DO TREŚCI, KIERUNKU, METOD W AKCJI LITURGICZNEJ.

„Należałoby podawać sposoby, jak wiernych zainteresować liturgją, jak ich nauczać, by w niej udział brali; omawiać zwyczaje niepraktyczne, a może Władze przychyliłyby się do ich zmian.

Bardzo praktycznem jest propagowanie Mszy św. recytowanych. Ale ileż to ceremonij w naszym Kościele, w których lud bierze udział z takim skutkiem jak na tureckiem kazaniu. Należałoby omawiać n. p. ceremonje Wielkiego tygodnia, historję nabożeństw (jak Gorzkie żale), ceremonje przy poświęcaniu kościoła, jak ludowi uprzystępnić korzystanie z ceremonij, nabożeństw. A lud tak chętnie tego słucha.

Gdy piszę o zmianach, mam na myśli takie nabożeństwa, jak Jutrznię przed Mszą św. Pasterską i na Rezurekcji. Kościoły nasze są ciemne przeważnie, bractwo przychodzi rozochocone. Cóż ma robić lud, gdy ksiądz z organistą przekrzykują się na przemian po łacinie. Każemy mu się modlić. Łatwo to powiedzieć. Za długi czas trwania tych śpiewów: przeczyta całą książkę (jeżeli widno w kościele, a wierny ma więcej ducha Bożego). Młodzież zaś bije się i szopy stroi. Jakby to nabożeństwo inaczej wyglądało, gdyby się je po polsku śpiewało. Zakazywanie Pasterek nie jest środkiem, bo wreszcie może wszystkiego zakazać by trzeba; to nie sztuka, ale sztuka w liturgji znaleźć remedium.

Jużci! nie mam pretensji do Sz. Redakcji o to, lecz proszę o omawianie tych rzeczy.

JAKIE TEMATY BYŁYBY NAJPOTRZEBNIEJSZE?

Z powyższej odpowiedzi wynika odpowiedź i na to pytanie poniekąd.

Umiem ocenić wysiłki Sz. Redakcji. Może te wysiłki są nawet niepotrzebnie za wielkie. Omawia się tematy, które można odłożyć na później. Proszę pisać o rzeczach potrzebniejszych, a mało znanych. N. p. z biegiem roku kościelnego tłumaczyć czasy święte, ceremonje (ceremonje Wielkiego tygodnia, historję

nabożeństw, ceremonje przy poświęcaniu kościoła, in anniversario consecrationis i t. p.) tak, aby z tego można w naukach skorzystać. Wiadoma to przecież rzecz, że my księża za mało umiemy tej małej szkolnej liturgiki. W seminarjach przecież tego nie uczą. Trafia się więc, że neomysta umiejący różne filozofje mniej umie liturgiki jak gimnazjalista, bo podczas, gdy ten świeżo pamięta tamten już zapomniał.

W Seminarjach, o ile wiem, uczą tylko odprawiać Mszę św. — zresztą nic z liturgiki. Proszę zresztą zapytać, którego księdza tak z grubsza o ceremonje przy poświęceniu kościoła, cmentarza i t. p.

A lud chętnie tego słuchałby w święta uroczyste niż różnych choćby kwiecistych komunałów, jakie się zwykle okolicznościowo wygłasza. Ale skądże to weźmie, kiedy o ile wiem podręczników do takich rzeczy niema, albo bardzo jałowe, mało treściwe, mało wiadomości podające. Można niektóre rzeczy wydobyć z rytuału, ale niejeden ksiądz nie wpadnie na to. Trzeba mu przypomnieć omawiając w Mysterium. Albo n. p. o sakramentaljach można dużo mówić na kazaniu z rytuału. Cóż kiedy niejeden nie umie rytuału wykorzystać do tego. Lud dlatego wielu sakramentaljów zabobonnie używa, figle sobie przy poświęceniach stroi, bo mu nikt tego nie wytłumaczył".

Ogólne żądanie, prawie jednogłośne, by pisać o Mszy św., tłumaczyć dzieje i symbolikę Mszy św. Czemu Redakcja uczyni zadość począwszy od 2-go Nru tego rocznika. Kilku Czytelników chce, by otworzyć kącik pytań i odpowiedzi. Na to kategorycznie oświadczamy, że tylko jedną kartkę (2 strony) a nie więcej, możemy poświęcić dla spraw rubrycystycznych. Z większości odpowiedzi wynika, że w Polsce liturgja i rubryki, to tosamo. Były żądania, by objaśnić brewjarz, psalmy, lekcje, by otworzyć dział „terminologja liturgiczna"; niektórzy chcą, by więcej archeologji, więcej objektywnie i naukowo pisać, inni znów przeciwnie, że Mysterium Christi jest za trudne, dla specjalistów. Kilka głosów było za tem, by pp. organistom uprzystępnić Mysterium Christi, albo nowe liturgiczne wyłącznie dla nich wydawać.

Redakcja wdzięczna tym, którzy raczyli szczerze i dokładnie przedstawić swe desiderata, będzie się starała, by zadość uczynić życzeniom Czytelników

Via liturgica est spinosa. Ciernista droga, która prowadzi poprzez utarte szlaki; ciernista droga przeciw prądowi i ogólnej modzie.

Dużo trudności pokonano, ale jeszcze więcej ich jest do pokonania. Tylko od życzliwości i czynnego poparcia ze strony Sz. Czytelników będzie zależeć dalszy rozwój pisma, jego wyższy poziom, liczne wydawnictwa, które zamierzamy rozpocząć broszurkami p. t. „Służba Boża“ i bibljoteczką liturgiczną, która będzie obejmować poszczególne partje z Rytuału i Pontyfikału. Liczymy na poparcie także materjalne i na takie jak za ubiegły rocznik, regularne wpłacanie prenumeraty. Apelujemy do zwolenników akcji liturgicznej a także katolickiej, by większą wkładką — ponad zwykłą prenumeratę — wsparli organ liturgiczny.

Dziękujemy za pomoc w ubiegłym roku nam udzieloną, przedewszystkiem: J. E. Ks. A. Łosińskiemu, bisk. kieleckiemu, JWP. Księżnej J. Lubomirskiej z Warszawy, X. prał. K. Bieszkowi, X. prał. Wł. Korniłowiczowi, WP. A. Mańkowskiemu z Krakowa, X. prał. T. Bromboszczowi za stworzenie funduszu wydawniczego. Seminarjom duchownym: w Pelplinie, Gnieźnie, Poznaniu, Wilnie, Łomży, Pińsku i śląskiemu w Krakowie i w Orchard Lake (Ameryka) za liczne abonowanie „Mysterium Christi“, a wkońcu tym współpracownikom, których nazwiska najczęściej powtarzają się w „Mysterium Christi“.

Redakcja „Mysterium Christi“.

X. Jan Korzonkiewicz.

ADWENT.

Jeżeli chodzi o materjał myślowy, o bogactwo nastrojów i uczuć, to możnaby mówić o pewnem przeładowaniu stosunkowo krótkiego okresu adwentowego, gdyby nie mistrzowska ręka Kościoła, który z tej obfitości w sposób pod względem psychologicznym dziwnie głęboki, a co do poetyckiej ekspresji nader mocny i misterny zarazem, w liturgji adwentowej ułożył dzieło, pełne cudnego umiaru.

Właściwa Adwentowi atmosfera duchowa przedstawia się jako synteza głębokiej powagi z rzewnością i podniebnemi

wzlotami radości, troski i lęku o przeszłość z błogą co do tejże przyszłości nadzieją, jęków pokutnych z hymnami wesela, smętku z tęsknotą. Kontrastujące ze sobą nastroje i afekty przeplatają się tutaj wzajemnie, zgodnie z prawami psychologji, a pewne dramatyczne napięcie, wnosząc do liturgji pierwiastek wybitnie poetyckiego patosu, wprowadza w nią moment stopniowania tak, że od pierwszej niedzieli do czwartej wszystko jest tu w ruchu, drga życiem, przyciąga powabem młodzieńczości, czaruje wdziękiem świeżości, temperowanej jednak w odpowiednich momentach dźwiękami surowej powagi, a nawet grozy. Wszystkie te składniki liturgji adwentowej zdoła sobie uprzytomnić w całości tylko ten, kto z miłością wniknie w całe oficjum brewjarzowe i we wszystkie części formularzy mszalnych. Poprzestawanie na samych nastrojach „roratowych" ani nie daje najgłębszych przeżyć adwentowych, ani też nie wyczerpuje najcenniejszych walorów liturgji tego okresu.

Zresztą te roratowe nastroje, aczkolwiek bardzo miłe i drogie, i bez wątpienia bardzo czarowne, są jedynie strumieniem, którego źródło tryska nie gdzieindziej, tylko w tekstach i melodjach liturgicznych, pewne zaś swojskie akcesorja i koloryt rodzimy zawdzięczają one i biorą ze środowiska geograficzno-klimatycznego i etnicznego. Taka np. niezrównanie piękna tak pod względem treści jak i pod względem melodji pieśń „Zdrowaś bądź, Maryja, Niebieska lilija", jak z jednej strony mogła się zrodzić jedynie pod roziskrzonem gwiazdami niebem, rozpostartem nad szerokiemi zaśnieżonemi rozłogami sarmackiej równiny, tak z drugiej strony nie byłaby się nigdy zrodziła w tej swojej krasie, gdyby nie miała wzorów w chorale, którego echem jest rozedrgana cała. Ktoby się jednak chciał przekonać o tem, ten musiałby się móc wsłuchiwać w dźwięki łacińskiej Mszy „Rorate", śpiewanej np. jeszcze do niedawna (dzisiaj już należącej do rzewnych wspomnień!) przez krakowskich „rorantystów" w katedrze wawelskiej na tamtejszych „roratach" adwentowych.

Niedobrzeby to jednak świadczyło o miłośniku liturgji, gdyby poza takiemi czysto formalnemi walorami nie dostrzegł w liturgji adwentowej innych, głębszych i cenniejszych. Chociaż i tych nie należy nie doceniać, bo Kościół wielką do nich przywiązuje wagę. Wie on bowiem, że niejednego, coby się powinno dostać do „duszy" człowieczej, dusza ta wręcz nie przyjmie, jeżeli się jej tego nie spreparuje odpowiednio, nie ubierze w szatę formy,

którąby „przylegała" do niej i odpowiadała jej naturze, potrzebom, stanowi, sposobom działania i oddziaływania.

A właśnie w okresie adwentowym Kościół ma swoim dzieciom dużo do powiedzenia.

Więc przedewszystkiem, ponieważ Adwent jest początkiem roku kościelnego, liturgja rozpoczyna od tego, że przypomina potrzebę odpowiedniego, właściwego, zasadniczego nastawienia się człowieka do życia, do świata, do Boga. Dlatego skierowywuje jego myśli ku ostatecznemu celowi, który się ziścić ma w rzeczach ostatecznych. Stąd to nad bramą wejściową roku kościelnego widnieje obraz — sądu ostatecznego, podobnie, jak perspektywą tegoż sądu zamknął się miniony rok kościelny. Jest to tasama myśl, która znalazła swój wyraz w tem, że w wielu kościołach średniowiecza artyści zarówno nad głównym ołtarzem, jakoteż na wewnętrznej zachodniej ścianie kościoła (nad dzisiejszym „chórem") malowali obraz sądu ostatecznego, aby wiernym przy wchodzeniu do świątyni i przy wychodzeniu z niej stały przed oczyma — rzeczy ostateczne i pomagały im do wspomnianego właściwego nastawienia się do życia i Boga. Był czas, kiedy myśl o sądzie ostatecznym w liturgji adwentowej znajdowała jeszcze dobitniejszy wyraz. Oto bowiem znaną sekwencję „Dies irae, dies illa" (z XIV. w.) śpiewano we Mszy przed ewangelją pierwszej niedzieli adwentu. [1]). — Kościół tedy, uderzając w swej liturgji na samym wstępie do nowego roku kościelnego w ton eschatologiczny, przypomina swoim dzieciom, że taka właśnie powinna być zasadnicza postawa chrześcijanina, zgodnie z tradycją chrześcijańską, której trafny dał wyraz św. Augustyn w słowach: „Evangelium... vult nos expeditos et paratos ad exspectandum novissima... A d h a n c e x p e c t a t i o n e m e t p r o p t e r h a n c c h r i s t i a n i f a c t i s u m u s" (Sermo 39. de Verb. Dom.). Niczego też innego nie mówią: „Exercitia spiritualia" św. Ignacego w swojem pierwszem zdaniu: „Homo creatus est, ut laudet Deum Dominum nostrum, ei reverentiam exhibeat eique serviat, et per hoc salvet animam suam", od którego to zdania zaczynał się też katechizm dawniej. — To też Introit Mszy pierwszej niedzieli Adwentu dźwięczy jakby

---

[1]) Do liturgji za zmarłych sekwencja ta dostała się znacznie później, kiedy dodano do niej na końcu słowa „dona eis requiem". Trzeba też przyznać, że się ona lepiej nadaje na niedzielę I. Adwentu, względnie ostatnią po Zielonych Świętach, aniżeli do Mszy „żałobnej".

uwertura całego życia chrześcijańskiego. „Do ciebie, Panie, podnoszę serce moje. Boże mój w tobie ja ufam , a nie będę zawstydzon".

Przy tem wszystkiem każdego musi uderzyć fakt, że to eschatologiczne nastawienie liturgji adwentowej w przedziwny sposób przeplata się z nastrojami tęsknoty, radosnego wyczekiwania i nadziei rychłego przyjścia Pana Jezusa w tajemnicy Bożego Narodzenia. Oczywista: wszak okres adwentowy ma stanowić czas przygotowania się na u r o c z y s t o ś ć p a m i ą t k i miłościwego przyjścia Zbawiciela przez narodzenie w Betleem. Jakże to jednak pogodzić jedno z drugiem: wdzięczne rozpamiętywanie historycznego faktu przyjścia Pana Jezusa na ten świat w ludzkiem ciele, i przygotowanie się na Jego przyjście, nie tylko na sąd ostateczny, lecz także w „Bożem Narodzeniu"? Pozorna ta sprzeczność da się wytłumaczyć jedynie wówczas, gdy się będzie miało przed oczyma charakter liturgji jako „mysterium". Nie wdając się na tem miejscu w meritum toczącej się obecnie dyskusji na ten temat, przytoczę słowa, któremi X. biskup Keppler, mimo, iż wtedy, gdy te słowa pisał, jeszcze o tej dyskusji nikt nie słyszał, odpowiedział na poruszoną przezemnie pozorną sprzeczność wewnętrzną w liturgji adwentowej.

„Z zadziwiającą — są słowa Kepplera — prawdziwością psychologiczną Kościół przeprowadza (w liturgji adwentowej) myśl, jakoby naprawdę dopiero teraz należało się spodziewać narodzenia Zbawiciela i jakoby się Kościół musiał przygotować na to Jego przyjście tak, jak się niegdyś przygotowywał naród izraelski; najpierw wygląda go Kościół jakby z daleka, ale potem z coraz to większem radosnem napięciem i wzruszeniem widzi coraz bliżej nadchodzącą chwilę tego przyjścia, aż w końcu zwiastuje, że „blisko już jest Pan". To wyobrażenie jednak nie jest bynajmniej jakąś tylko pobożną iluzją lub grą wyobraźni, lecz mocnem przekonaniem wiary, prawdą i rzeczywistością. Pan Jezus bowiem rzeczywiście znowu przychodzi; chociaż w ciele zjawił się przed 1900 laty, to jednak odtąd co roku na Boże Narodzenie ponawia się Jego przyjście, i to nie tylko jako wspomnienie, lecz jako rzeczywistość, pełna łaski i prawdy".

W związku z tem Kościół w liturgji adwentowej sam przeżywa i dzieciom swoim przeżywać każe nader bezpośrednio cały okres dziejów ludzkości przed Chrystusem, zwłaszcza zaś to osobliwe życie Starego Testamentu, złożone z bojaźni i nadziei.

Jest w tem coś więcej aniżeli tylko oratorska lub dramatyczna reprezentacja czy reprystynacja. Oto bowiem Kościół „z bólem serca musi powiedzieć sobie, że pogaństwo wciąż jeszcze nie jest doszczętnie wykorzenione i przezwyciężone, że jeszcze całe olbrzymie obszary na kuli ziemskiej stanowią jego domenę, że pogaństwo w tym kosmosie, który jest wrogi królestwu Bożemu, nadal zachwaszcza umysły i serca, tak, że świat na wielkich przestrzeniach przedstawia taki sam obraz, jaki przedstawiał przed Chrystusem, bo liczne miljony ludzi żyją bez Boga i bez Chrystusa, i choć w największym stopniu potrzebują odkupienia, przecież nie przychodzą do Odkupiciela. A spojrzenie na własne dzieci pokazuje Kościołowi, że wśród nich „grzech panuje, śmierć i trwoga", czyli te same przeszkody, z któremi niegdyś u ludu Izraelskiego miała do czynienia pedagogika boska, które zwalczali prorocy, a na ostatku wielki przesłannik Chrystusa, Jan Chrzciciel: więc obojętność, więc usposobienie cielesne, więc nałogi grzeszne, które w tylu sercach kładą tamę królestwu Bożemu i nie pozwalają Zbawicielowi, by się u nich narodził; te przeszkody usunąć może tylko surowa dyscyplina pokuty, gorąca tęsknota i pragnienie zbawienia. Wiedząc o tem, Kościół, na wzór Apostoła, doznaje boleści porodu za swoje dzieci i za ludzkość całą, „aż się odtworzy w nich obraz Chrystusa" (Gal 4, 19); dlatego Kościół, naśladując Boga, wychowującego ludzkość i Izraela tak, aby dojrzał dla Chrystusa, posługuje się środkami bojaźni i nadziei, stara się wstrząsnąć sumieniami, a przez poznanie winy i pragnienie zbawienia rzucić w objęcia miłosierdzia Bożego. W tym celu Kościół niejako sprzymierza się w liturgji adwentowej z prorokami i posługuje się ich potężnem nawoływaniem do pokuty i zwiastowaniem zbawienia. Bierze więc Kościół w usta i psalmy pokutne i nabrzmiałe nadzieją pieśni Izraela, przyswaja sobie jego gorące westchnienia i wołania o pomoc, aby w duszach swoich dzieci wzbudzić pokrewne oddźwięki. Zwłaszcza zaś zwraca się Kościół do Jana Chrzciciela, żeby na nowo wykonywał swoje posłannictwo, ustanawia go niejako swoim adwentowym kaznodzieją, i przy pomocy jego gromowładnego słowa oraz potężnego przykładu stara się „nawrócić wielu z synów izraelskich ku Panu, Bogu ich, obrócić serca ojców ku synom, a niedowiarki ku roztropności sprawiedliwych ‚iżby zgotował Panu lud doskonały".

Rozlega się więc w Adwencie nieśmiertelne Janowe μετανοεῖτε! Słowo to mieści w sobie treść głębszą aniżeli tradycyjny jego przekład „czyńcie pokutę", oznacza ono bowiem zwrot umysłu, inne od dotychczasowego nastawienie myśli i uczuć, zmianę orjentacji życiowej, wewnętrzną przemianę człowieka, jako warunek nieodzowny rozgoszczenia się w sercu królestwa Bożego. Znaczy to, że królestwu Bożemu drogę przygotowuje wprawdzie wyrzucenie grzechu ze serca, ale to jeszcze nie jest jego pełnia; pełnią tą jest dopiero człowiek „odnowiony duchem umysłu swego, człowiek nowy, stworzony na obraz Boży w sprawiedliwości i świętości prawdziwej" (Ef. 4, 24).

X. Dr. Bron. Gładysz, Poznań.

VERBUM SUPERNUM, PRODIENS.

(Hymn Jutrzni adwentowej).

Autorstwo tego starożytnego hymnu adwentowego, na którym między innymi wzorował się św. TOMASZ z Akwinu przy układaniu hymnu na Boże Ciało, rozpoczynającego się temi słowy [1], przypisywano dawnemi czasy św. AMBROŻEMU lub św. GRZEGORZOWI WIELKIEMU [2], jak to czyni nawet jeszcze ADALBERT SCHULTE [3], lecz należy stwierdzić, że zdaniem nowoczesnej krytyki ani jeden ani drugi nie wchodzi w rachubę jako jego twórca. Utwór nasz pojawia się w rękopiśmiennych hymnarjuszach pochodzenia anglosaskiego na przełomie wieków X i XI [4], choć w rzeczywistości powstał niewątpliwie znacznie wcześniej. Korektorzy, przeprowadzający reformę hymnów z nakazu papieża URBANA VIII. (1632 r. [5]), poddali go gruntownej przeróbce, zmieniając w nim całe wiersze, a nawet zwrotki.

---

[1]) Verbum supernum prodiens, ob. Mysterium Christi, rok I., Nr. 4, str. 7.

[2]) S. G. PIMONT, Les Hymnes du Bréviaire romain t. II. (Paris 1878) str. 31.

[3]) Die Hymnen des Breviers (Paderborn 1925) str. 135.

[4]) Clemens BLUME, Analecta hymnica medii aevi t. 51. (Leipzig 1908) p. 48.

[5]) Ob. Mysterium Christi, rok I., Nr. 1, str. 7, uw. 5.

1. *Verbum supernum, prodiens*
E Patris aeterni sinu,
Qui natus orbi subvenis,
Labente cursu temporis:

Prodire — wyjść, wystąpić, ukazać się; labilabi — poślizgnąć się, ujść, upłynąć.

Słowo najwyższe, z łona Ojca przedwiecznego wychodzące, który rodząc się ratujesz świat, gdy upływa bieg czasu:

Adwent to czas przygotowania na bliskie przyjście Zbawiciela, na które Kościół św. wskazuje tak w całej liturgji tegoż okresu, jak i w hymnach adwentowych. „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga", pisze św .Jan (1, 1), „a Słowo ciałem się stało" (Jan 1, 14), przychodząc na świat w czasie przez Ojca naznaczonym: „Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił" (Gal. 4, 4, 5).

2. *Illumina nunc pectora,*
Tuoque amore concrema;
Ut cor caduca deserens
Caeli voluptas impleat.

Pectus — pierś, tu serce, dusza; concremare — spalić do szczętu, tu rozpalić; caducus — znikomy, marny, próżny.

Oświeć teraz dusze, i rozpal (je) *swą miłością; aby serce opuszczające* (to, co) *znikome, napełniła rozkosz niebieska.*

Chrystus to „Światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka" (Jan 1, 9) światłem wiary i łaski. O przyjściu Swem na ziemię powiada sam Zbawiciel: „Przyszedłem, aby ogień rozniecić na ziemi, a czegóż chcę, jeno aby zapłonął" (Łuk. 12 49). Odprawiając wśród ciemności nocnych Jutrznię, prosimy Zbawiciela przedewszystkiem o światło dla umysłu naszego i o wzniecenie w sercach naszych ognia miłości Bożej, abyśmy porzucając marności tego świata zasmakowali w rozkoszach życia doskonałego.

3. *Ut, cum tribunal Judicis*
Damnabit igni noxios,
Et vox amica debitum
Vocabit ad caelum pios;

Noxius — winny, grzeszny; debitus — należący się, przeznaczony.

Abyśmy, gdy trybunał Sędziego potępi na ogień grzesznych, a głos przyjazny powoła bogobojnych do nieba (im) *przeznaczonego;*

Myśl nasza zwraca się do Sądu ostatecznego, o którym czyta nam Kościół w perykopie ewangel. na pierwszą niedzielę adwentową, a z którym łączy się drugie przyjście Pana, ale już w charakterze Sędziego. Tam to usłyszą wyrok potępienia źli: „Precz odemnie przeklęci w ogień wieczny" (Mat. 25, 41), zaś sprawiedliwym powie Pan: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego! posiądźcie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata" (Mat. 25, 34).

4. *Non esca flammarum nigros*
Volvamur inter turbines,
Vultu Dei sed compotes
Caeli fruamur gaudiis.

Esca — pokarm, żer; turbo — wicher, wir; vultus — twarz, widok; compos — panujący, uczestniczący.

(Abyśmy) *jako żer płomieni nie tarzali się wśród czarnych wirów, lecz w widzeniu Boga uczestnicząc, radości zażywali niebieskich.*

Łaska Boża i częsta myśl o sprawach ostatecznych, według rady Mędrca Pańskiego: „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz" (Ekkl. 7, 40), będą nam pomocą do życia bogobojnego, a wówczas na sądzie Bożym nie spotka nas surowy wyrok potępienia, lecz zasłużona nagroda, jaką będzie błogosławione oglądanie Boga.

5. *Patri, simulque Filio,*
Tibique, Sancte Spiritus,
Sicut fuit, sit jugiter
Saeclum per omne gloria. Amen.

Jugiter (jugis) — nieustannie; saeclum (saeculum) — wiek

Ojcu, zarazem i Synowi, i tobie Duchu Święty, jako była, tak (niech będzie) *chwała nieustannie przez wszystkie wieki. Amen.*

Kończymy hymn ten, jak zwykle, doksologją na uwielbienie Boga w Trójcy św. Jedynego.

POBOŻNOŚĆ EUCHARYSTYCZNA.

Wśród najnowszych wydawnictw zwraca uwagę bardzo przychylnie w różnych sprawozdaniach oceniona broszurka *O. Gomera Laporty, O. S. B.*, p. t. *„Istota eucharystycznej pobożności“* [1]).

Wobec tego, że w tej książeczce chodzi przedewszystkiem o liturgję i ducha liturgicznego i doskonałe znajdujemy tam zasady, pożytecznem będzie jej rozbiór i streszczenie.

Liturgja nie jest „metodą“ modlitwy i nigdy nie uważano jej za rodzaj *ćwiczeń duchownych*. Gdy Pius XI. w Konstytucji apostolskiej *„Summorum Pontificum“* z 25 sierpnia 1922 roku, oraz w liście z 3 grudnia tegoż roku i w encyklice *„Mens nostra“* z 20 grudnia 1929 r. wychwalał ćwiczenia św. Ignacego jako najlepsze z wszystkich tego rodzaju przewodników, a twórcę ich nazwał „głównym i szczególnym mistrzem ćwieczeń duchownych“, nie mówił bynajmniej o liturgji. Rzecz tedy oczywista, że gdyby Ojciec św. uważał tę ostatnią jako metodę czy też rodzaj ćwiczeń, byłby wyznaczył jej pierwsze miejsce. Pobożność liturgiczna nie oznacza rozmyślania. „Jakąkolwiek jest doskonałość rozważania liturgicznych tematów — mówi O. Laporta — jest to jednak tylko podręczny wytwór liturgicznej pobożności, a ograniczenie kultu Kościoła do roli *materjalnego przedmiotu* w półgodzinnem rozmyślaniu byłoby wywróceniem wartości. Liturgja jest przedewszystkiem *czynnością* lecz czynnością przewyższającą działanie jednostki. Jest ona głębokim gestem chrześcijańskiej społeczności i stawia się odrazu w porządku bezwzględnie różnym i znacznie wyższym od prywatnej modlitwy“. Otóż Eucharystja ziszcza i symbolizuje chrześcijańskie misterjum; jest ona „Chrystusem, sakramentem Chrystusa“, podług trafnego wyrażenia średniowiecznych teologów; *akcja* zaś *eucharystyczna* wchłania, rzec można, w siebie to, co stanowi samąż istotę życia liturgicznego. Tak więc „pobożność eucharystyczna“ będzie w pewien sposób streszczeniem „pobożności liturgicznej“. Jakiejże pracy wymaga jednak przywrócenie słowom „pobożność eucharystyczna“ prawdziwej wartości w epoce, w której oznaczają one tak cząstkowy i ograniczony

---

[1]) *Dom Gommaire Laporta, O. S. B., „Piété eucharistique; ce qu'elle est“.* (Colection *„La liturgie catholique“, Abbaye du Mont-César, Louvain).*

punkt widzenia życia chrześcijańskiego. Czyż wyrażenie „pobożność eucharystyczna" nie przywodzi w naszych czasach na myśl przedewszystkiem pojęcia pozaliturgicznego kultu, jakim Kościół rzymski otacza od XI wieku Przen. Hostję? Eucharystja stała się dziś w pierwszym rzędzie *Emanuelem*, „Bogiem z nami", wokoło którego skupiają się wzruszające przejawy czci i pobożności, procesje z Najśw. Sakramentem, uroczyste wystawienia i błogosławieństwa, oraz całe nabożeństwo indywidualne i uczuciowe, jak nawiedzenie Najśw. Sakramentu, nocne i nieustające adoracje, godziny święte i t. p. „U stóp świętego przybytku nauczyli się wierni wylewać dusze wśród zanoszonej w samotności modlitwy; przychodzą zasięgać rady i czerpać pokrzepienie u Boskiego Gościa, udzielającego posłuchania. Wynagradzają Mu za tych braci, którzy źle odpowiadają wezwaniu rzuconemu przez Pana z głębi więzienia miłości...".

Wszystkie te praktyki są oczywiście chwalebne i autor wcale nie myśli ich zwalczać. Nie wyczerpują one jednak bynajmniej prawdziwego pojęcia „eucharystycznej pobożności"; przeciwnie, trzymają się tylko linji obwodowej i dlatego „zadowolić nie mogą żadnej kapłańskiej czy apostolskiej duszy". Rzeczą wielkiej wagi jest wniknięcie głębsze w naturę tej pobożności i ujęcie przynajmniej zasadniczych jej rysów. Chcąc dopomóc do lepszego zrozumienia tej potrzeby, przytacza autor godne uwagi słowa O. Lamberta Beauduina:

„Należy zwracać baczną uwagę na hierarchję ustaloną pomiędzy trojakim przedmiotem pobożności eucharystycznej, usymbolizowanej przez ołtarz, stół Pański i święty przybytek. Eucharystja jest przedewszystkiem czynnością ofiarniczą, cała jej wartość wypływa z *aktu*, który zowiemy Mszą św. i w którym też urzeczywistnia się główny cel jej ustanowienia. Akt to konkretny i ograniczony, który dokonuje się według obrzędów ustalonych przez samego Chrystusa lub przez Jego Oblubienicę, a ustaje z chwilą zakończenia tych obrzędów. Ołtarz jest przeto ośrodkiem eucharystycznego kultu.

„Komunja św. jest najściślejszem i najpewniejszem uczestnictwem w tem akcie Bożym, który Msza św. odtwarza t. j. w Najśw. Ofierze krzyżowej. Przedstawianie Komunji jako rzeczywistości odrębnej i niezależnej byłoby pomniejszeniem jej znaczenia. Złączona ze Mszą św. pozwala nam uczestniczyć

w jaknajobfitszej mierze w owocach ofiary krzyżowej: *„Mortem Domini annuntiabitis donec veniat“* (I. Kor. 11, 26).

„Msza św. i Komunja są przeto zasadniczemi aktami dobrze zrozumianego eucharystycznego kultu. Pobożne praktyki, których celem jest oddawanie czci Przen. Sakramentowi, winne zajmować miejsce drugorzędne wobec tych głównych przedmiotów. Hostja św. ma przedewszystkiem zaopatrywać potrzeby wiernych; nie przechowuje się jej w celu zorganizowania ku jej czci prawdziwego, skądinąd niedoskonałego, eucharystycznego kultu, lecz oddaje się cześć najwyższą Przen. Sakramentowi, którego przechowywanie zmierza ku pożytkowi dusz“.

Kult Hostji św. to jeno drugorzędny moment eucharystycznej pobożności i Kościół chce go na tem miejscu utrzymać. „Wystarczy powiedzieć, iż ustawodawstwo Kościoła rzymskiego dążyło, choć nie zawsze z dobrym skutkiem, do zachowania tradycyjnego porządku hierarchicznego między ołtarzem, stołem P. i św. przybytkiem. I tak wystawienia Najśw. Sakramentu winne być nadzwyczajne i dozwolone jedynie dla ważnej przyczyny ogólnego znaczenia; z reguły wyklucza się je podczas Mszy św., gdy tymczasem Msze św. i Komunje mają być możliwie najczęstsze. Istnieją ograniczenia co do przechowywania Przen. Sakramentu, a mianowicie obowiązuje tradycyjna zasada, dozwalająca przechowywać go tylko w kościołach, których zarządcy mają pieczę nad duszami; dowód to oczywisty, że jego głównem przeznaczeniem jest zaspokajać potrzeby chorych i umierających“.

Mamy tedy obowiązek oświecać pod tem względem wiernych i strzec przed zboczeniami. Zdarzały się już one, niestety i trudno śledzić owe odchylenia od prawidłowego kultu w ten sposób, by to nie zakrawało na naruszenie świętych praktyk i zwyczajów, czy też na wytoczeniu procesu pobożności.

„Gdyby się chciało określić w krótkiej formule liturgiczne pojęcie Eucharystji w przeciwieństwie do pojęcia, urobionego przez pobożność niezależną, to możnaby powiedzieć, że w liturgji Eucharystja ukazuje się jako *ofiara*, połączona z *ucztą obrzędową* Ciała i Krwi Chrystusowej, podczas gdy popularna i nowoczesna pobożność widzi w niej przedewszystkiem fakt *obecności lokalnej osoby Jezusa.* Pierwiastkowa rożnica pojęć doprowadzi w następstwie do bardzo odmiennych gestów i postawy.

Sakrament Eucharystji nie jest jedynym środkiem zjednoczenia z Jezusem i nie daje nam Go w ten sposób, by zaspokoić wszystkie nasze potrzeby. Każdy z pozostałych Sakramentów udziela nam Jego mocy uświęcającej, przystosowanej do poszczególnych potrzeb naszego życia chrześcijańskiego. To ostatnie jest bowiem nietylko życiem eucharystycznem, ale również życiem, pozostającem w ścisłym związku z chrztem św., a częstokroć życiem odnowionem przez Sakrament pokuty; potrzeba wreszcie Sakramentów, któreby zabezpieczały w szczególny sposób łaski stanu i powołania danej kategorji wiernych (kapłaństwo i małżeństwo). Eucharystja posiada niewątpliwie wśród innych Sakrametów ten nieporównany przywilej, że zawiera istotnie samego Chrystusa, a nietylko wypływającą zeń moc instrumentalną. Nie należy też zapominać, iż Chrystus obecny jest w Eucharystji nie naturalnym sposobem, lecz w ów sposób tajemniczy, który Sobór Trydencki zowie „obecnością *sakramentalną*". Jezus w Najśw. Sakramencie to ten sam, który nauczał rzesze galilejskie, lecz nie przemawia do nas z ukrycia Swego, a jeśli chcemy poznać sens życia ludzkiego, zwrócić się musimy do nauczycieli Kościoła, którzy przechowują niezawodnie myśl Boskiego Mistrza. Jezus w Hostji utajony to ten sam, który był przedmiotem starań i szczodrobliwości Magdaleny, lecz miłość nasza nie zdoła dosięgnąć Go poprzez zasłonę sakramentalnych postaci. Mamy jednak ubogich, nieszczęśliwych, chorych, *pedes Christi*, którym użyczać możemy tego, co nam zbywa. „*Capillis terge: si habes superflua, da pauperibus, et Domini pedes tersisti: capilli enim superflua corporis videntur*". Jezus w Eucharystji jest najpiękniejszym z synów ludzkich, lecz piękność Jego kryje się tu, niestety, przed oczyma naszemi, a widokiem jej nasycimy się dopiero w Ojczyźnie wiecznej, „*ut te revelata cernens facie, visu sim beatus tuae gloriae*"!

Koniec końców, Eucharystja zawierając Chrystusa całego, nie czyni zadość wszystkim duszy naszej potrzebom. Przedstawia nam Go tylko jako żertwę ofiarną, hostję naszej ofiary, jako pokarm i napój uczty ofiarniczej. Ten Chrystus żyje jeszcze dla nas poza Eucharystją wirtualnie, mistycznie, w innych Sakramentach, w Kościele Swoim, w najmniejszym z Swych braci.

Od czasu Zmartwychwstania Swego i chwalebnego Wniebowstąpienia żyje Chrystus i króluje rzeczywiście w niebiosach. Mówiono nam tak wiele o Jezusie, „który schodzi na nasze oł-

tarze, zamieszkuje nasze przybytki, ukrywa się pod postacią chleba, by móc złączyć się jaknaściślej ze Swymi przyjaciółmi..". Podnoszono tak bardzo pokorę i miłość, ujawnioną w tych „aktach", że możnaby te ostatnie źle rozumieć i upatrywać w nich nieledwie przedłużenie historycznego żywota Zbawcy przyćmiewające obecne Jego i naturalne istnienie w niebie, po prawicy Ojca. Wydaje się, jakoby skutkiem obecności sakramentalnej zapomniano o życiu triumfującem Chrystusa Zmartwychwstałego, który z ciałem wstąpił do nieba i nie podlega od tej chwili zmiennym kolejom i cierpieniu, dokonując w dalszym ciągu dzieła odkupienia ludzkiego *przez Ducha Swego i Swój Kościół.*

Dla tych, którzy widzą w Eucharystji przedewszystkiem obecność Jego czcinajgodniejszej osoby, gestem odpowiadającym najlepiej naturze daru Bożego będzie uwielbienie Chrystusa utajonego. Tem tłumaczy się wagę, jakiej nabrały w nabożeństwie nowoczesnem odwiedziny i wystawienia Najśw. Sakramentu, tudzież procesje eucharystyczne. Przeciwieństwo z starożytną pobożnością uwydatnia się najbardziej w Mszach z wystawieniem. Pobożność nowoczesna domagała się wystawienia i adoracji nawet podczas sprawowania Tajemnic, tak jakby w tej chwili, zamiast rozważania „Sakramentu miłości", nie należało pogrążyć się w rozpamiętywaniu kalwaryjskiej ofiary, największego dowodu Chrystusowej ku ludziom miłości. *"Majorem hac dilectionem nemo habet ut animam suam ponat quis pro amicis suis"* [1]. Tak jakby w ciągu pamiątkowego ponawiania i owocnego przystosowania krwawej ofiary nie trzeba było przedewszystkiem złączyć się z czynnością liturgiczną, zjednoczyć się wespół z braćmi, z kapłanem w tem akcie obrzędowym, społecznym i przejściowym, który jest najwyższym wyrazem naszego uwielbienia i naszej religji! Ileż jednak wiernych nie rozumie już dziś ogromnej różnicy, jaka zachodzi między odprawianiem, niestety nieraz zbyt pospiesznem, Mszy św. a najuroczystszem nawet wystawieniem! Oto Eucharystja jest dla nich, zbyt wyłącznie, Jezusem obecnym, godnym uwielbienia, zamiast być nadewszystko ofiarą obrzędową, w której mamy czynnie uczestniczyć i przez którą, w łączności z Chrystusem, oddajemy cześć Ojcu.

---

[1]) *Jan* 15, 13.

Idea przebywania Jezusa w danem miejscu pod postaciami eucharystycznemi i w komunikujących tak owładnęła wyobraźnię niektórych jednostek, że doszły nieznacznie do uważania obecności sakramentalnej za najdoskonalszy i najrzeczywistszy sposób obecności i zjednoczenia. Związku tego „zazdroszczą nam aniołowie"; wszechmoc Boża ziszcza w nim marzenie miłości macierzyńskiej, która chciałaby „połknąć swe dziecko". Starożytność uświadamiała sobie tę eucharystyczną obecność, lecz zamiast zatrzymać się przy tem fakcie, wychodziła poza ten, nieco pierwotny punkt widzenia. Zjednoczenie eucharystyczne było, dla przodków naszych w wierze, przedewszystkiem *czynnym symbolem i obietnicą.*

Istnieje, bądź co bądź, związek ważniejszy od tego, który wynika z samej obecności sakramentalnej, a jest nim zjednoczenie przez łaskę i miłość. Otóż Eucharystja jest właśnie jego skutecznym symbolem. Co tu najwięcej waży, to nie znak, *„sacramentum"*, lecz rzecz oznaczona, wynik zamierzony, *„res sacramenti"*. Ileż wiernych rozumie dziś jeszcze sakramentalność", skuteczny symbolizm Eucharystji? Iluż pojmuje to jeszcze, że ciało fizyczne Jezusa, obecnego pod postaciami, jest przedewszystkiem symbolem działającym ciała mistycznego, a łaska specjalna Eucharytsji, uzmysłowiona i zdziałana, to miłość, która łącząc ludzi z Chrystusem i między sobą, ziszcza tę jedność i tę wymianę wpływów żywotnych, stanowiące rzeczywistość ciała mistycznego i samże cel Eucharystji?

Słusznie opiewano wielekroć szczęście duszy, w którą Bóg wstąpił, „a wraz z Nim niebo, gdyż jest ono tam, gdzie Bóg". W modlitwach po Komunji z liturgji mszalnej na dwa święta eucharystyczne, Wielki Czwartek i Boże Ciało, stara się nam Kóściół przypomnieć, iż te rozkosze są jeno przedsmakiem szczęścia istotniejszego, *„pignus futurae gloriae"*. Wówczas to będzie chleb i widzenie, prawdziwy „chleb aniołów", *„quem panem expectamus in patria"* i wino, na którą to ucztę wezwał nas Chrystus przy samemże ustanowieniu Eucharystji, gdy mówił, że nie będzie jeść tego i pić z owocu macicy winnej, aż przyjdzie królestwo Boże (Łuk. 22, 16-18). To nasycenie zupełne i dokonanie ostateczne pochłonie cały system symbolów i Sakramentów, na którym opiera się życie nasze religijne w tem ziemskim okresie bytowania naszego. *„Cum venerit quod per-*

łectum est, evacuabitur quod ex parte est“ [1]. Myśl tę można tu z pożytkiem przypomnieć.

Drogą była dawnym chrześcijanom obecność Jezusa w duszy komunikujących, lecz była to obecność Ciała Jego i Krwi, pokarmu i napoju duchowego, za który składali dzięki Ojcu. Słowem, była to idea bogatsza i bardziej zbliżona do natury daru Bożego. Jeśli oni wierzyli, tak jak my, że cały Chrystus obecny jest w Eucharystji, uwydatniali niemniej w szczególny sposób to, że Eucharystja jest *vi sacramenti* t. j. Ciałem i Krwią Jezusa, rozdzielanemi w uczcie ofiarniczej i umieli odróżnić to od tego, co obecne jest pod postaciami tylko *vi realis concomitantiae*, jak mówią scholastycy, t. zn. dusza ludzka, osoba Boża. Są to jednak odcienie i subtelności uczucia religijnego, z jakiemi się dziś nie spotykamy. Odnajduje się je tylko w starożytnych tekstach oficjalnej liturgji, które są drogocennym spadkiem po klasycznym okresie eucharystycznej pobożności.

Eucharystja jest darem, udzielonym Kościołowi, dającym nam nietylko samego Chrystusa, lecz i Jego ofiarę“, powiedział doskonale O. Vonier. Wskutek tego, że zbyt skłonni jesteśmy do uważania Komunji za nawiedzenie, czy też zwykłe pożywanie, tracimy z oczu zasadniczą zależność jej od Najśw. Ofiary. Wydaje się wtenczas, że można tak samo przyjąć Komunję poza Mszą, jak wśród Mszy, presuponowanej jako obrzęd skuteczny rzeczywistej obecności, w ciągu którego Jezus, posłuszny z konieczności cudotwórczem słowem konsekracji, wstępuje w hostje. Tu tkwi wielki błąd w pojęciu, jakie ma o Komunji ogół wiernych. Nie rozumieją oni jej związku z ofiarą, a samaż idea eucharystycznej ofiary nie odgrywa już widocznej roli w ich religijnem życiu.

Zapomnienie lub conajmniej skazanie na bezowocność ofiary, to zbliżenie się do umysłowości protestanckiej. Powiedziano niejednokrotnie, że tem co najbardziej odróżnia Kościoły katolickie od zborów ewangelickich, tak „zimnych i pustych“, to sakramentalne przybytki. Spostrzeżenie niezupełnie ścisłe. Świątynie katolickie istniały wieki całe bez świętego przybytku i dziś jeszcze są go nieraz pozbawione. Nie można sobie tylko wyobrazić katolickiego kościoła bez ołtarza. Zniszczyli go i usunęli

[1]) I. *Kor.* 13, 10.

z swych świątyń protestanci, zatrzymując jedynie stół wieczernikowy.

Strzeżmy się tu nawet pozoru przewartościowania. Wielkość Komunji wypływa z jej łączności z ofiarą. Nie jest ona zwykłą biesiadą, lecz ucztą ofiarniczą, pożywaniem żertwy ofiarniczej. Zawodowi teologowie patrzyli zbyt często na znak sakramentalny pod innm kątem. Symbol eucharystyczny to nietylko chleb i wino, lecz chleb i wino *zaofiarowane*, stanowiące przedmiot ofiarniczego obrzędu i rozdawane w uczcie ofiarniczej. Skutek usymbolizowany i zrealizowany to nietylko ten, jaki sprawia każdy pokarm, lecz owa moc szczególna, przywiązana do pożywania żertwy ofiarnej.

(„Revue Liturgique et Monastique", Nr. 7, 1930).

O. Marjan Morawski, T. J., (Lublin).

NOWSZE TEORJE O ISTOCIE OFIARY MSZY ŚW.

Przeważa dziś zdanie, że istota Mszy św. polega na p r z e i s t o c z e n i u, lecz w głębszem uzasadnieniu tego poglądu teologowie bardzo się różnią. Że konsekracja stanowi istotę ofiary mszalnej, to wynika z niedostatku innych poglądów. Pewnem jest, że hostją ofiarną we Mszy św. jest sam C h r y s t u s P a n, że bliższym przedmiotem ofiary jest Ciało Jego i Krew w stanie sakramentalnego rozłączenia, jak o tem świadczą same słowa ustanowienia Eucharysji: To jest Ciało moje, To jest krew moja. Jest to stałą nauką patrystyczną i liturgiczną, że we Mszy św. ofiarujemy Pana Jezusa. Sobór Trydencki s. 22. r. 2.) określił, że „jedna i ta sama" jest hostja ofiarna złożona na krzyżu i we Mszy św. — Stąd wniosek, że przedmiotem ofiary nie jest chleb i wino ani postacie sakramentalne, że takie tylko słowa lub czynności liturgiczne mogą stanowić jej istotę, które dotyczą samego Chrystusa Hostji. Zacznijmy od słów. Prócz konsekracji [1]) zachodzą w liturgji różne

[1]) Nie rostrząsamy tu zagadnienia, jakie słowa są konieczne dla samej k o n s e k r a c j i; czy potrzebna jest pełna formuła konsekracji kielicha (św. Tomasz t. III. 78, 3.), czy potrzebnym jest wstęp historyczny („Qui pridie..." Duns Scotus in IV. d. 8. qu. 2. n. 4.).

formuły ofiarne. Epikleza, czyli prośba o przeistoczenie, w myśl wielokrotnych orzeczeń papieskich (por. Denz. 3035. z dopiskiem 2.), nie jest konieczną do spełnienia ofiary, choć jest pożyteczną dla pełniejszego wyrażenia tego, co się w niej dokonywa. Inne formuły połączone są z czynnościami, jako to z łamaniem postaci i połączeniem ich (mixtio) oraz Komunją. M. Canus upatruje w łamaniu postaci chleba część istotną ofiary, powołując się na uświęcone Pismem św. i Tradycją „łamanie chleba" (De locis theol. XII. 13.). — Wyrażenie to jednak odnosi się raczej do Komunji św.; trudno dopatrzeć się w niem symbolizmu ofiarnego (por. św. Jan 19, 36: „kości nie połamiecie z niego"), którego też brak w liturgjach najdawniejszych. Mszał rzymski, poucza, że niekiedy wypadnie zaniechać łamania postaci (de Def. X. 10.). Zresztą czynność ta wywiera swój skutek tylko na postaciach. Ciało bowiem Chrystusa pozostaje nią nietknięte i zupełne (Sob. Tryd. s. XII. k. 3). Twarda formuła podpisana przez Berengarjusza w r. 1059, na którą się Canus powołuje (str. 478 w wyd. salmant 1563), podkreśla tylko rzeczywistą obecność Chrystusa. Dla tego samego powodu i połączenie postaci (mixtio) nie stanowi istotnego składnika ofiary, choć w osobliwej teorji mszalnej kard. Cienfuegos (por. niż.) ma duże znaczenie. — Że Komunja wiernych nie należy do istoty Mszy św., to jest pewnem, bo Sobór Trydencki przeciwną naukę potępił (s. XXII. kan. 8; por. 28 zdanie Synodu w Pistoi Denz. 1528). Pozostaje Komunja kapłańska, do której powrócimy niżej. Na razie wystarczy zaznaczyć, że sam Chrystus z pewnością złożył w Wieczerniku ofiarę, ewangeliści zaś nie wspominają o Jego Komunji.

Jeżeli zatem akt konsekracji stanowi istotę ofiary mszalnej, na co dziś godzi się ogół niemal teologów, to trudniej daleka wytłumaczyć w jaki sposób spełnia się w niej ofiara Chrystusowa.

Zacznijmy znów od tego, co pewne.

Msza św., w danym razie przeistoczenie, jest zarazem ofiarą względną i absolutną. Że Msza św. zawiera istotną odnośnię do ofiary krzyżowej, to wynika z nauki Soboru Trydenckiego, iż Chrystus ustanowił ją jako „widzialną ofiarę, mającą przedstawiać (quo repraesentaretur) jedyną krwawą jego ofiarę na krzyżu" (s. XXII. c. 1.). Tem samem już upadał zarzut protestantów, którzy, powołując się na list do Ży-

dów, twierdzili, że katolicy wprowadzili jakąś nową ofiarę, różną zupełnie od ofiary krzyżowej. Cóż znaczy ta reprezentacja, to „uprzytomnienie", o którem mówi Sobór Trydencki? Można to słowo rozumieć podwójnie: symbolicznie i realistycznie. Rozróżnienie to okazało się potrzebnem dopiero po rozprawach uczonego Benedyktyna, O. Casel, który w zbiorze prac liturgicznych p. t. „Mysterium" z r. 1926 ogłosił 3 rozprawy o symboliźmie ofiary i kultu chrześcijańskiego. Ich myślą przewodnią jest nowe ujęcie słowa „repraesentare", uprzytomnić. Jeżeli się to słowo pójmie etymologicznie (re-praesentare) i drugą jego część weźmie w znaczeniu czynnem, odpowiadać będzie polskiemu uobecnić. Zdaniem O. Casel Msza św. jest poprostu ponowieniem ofiary Chrystusa Pana, ściślej jej uobecnieniem. Nie możnaby nic zarzucić tej koncepcji, gdyby się ograniczała do myśli, którą wyraża sekr. Niedz. IX. po Zesł. Ducha św.: „Ilekroć pamiątka tej ofiary się ponawia, tylekroć sprawuje się dzieło naszego zbawienia" (mszalik polski ks. Thullie). Słowa te przyswaja sobie Katechizm rzymski (cz. III. r. IV. §. 76.). W myśl nauki Soboru Trydenckiego (s. XXII. r. 2.) Msza św. jest tą samą ofiarą co krzyżowa ze względu na Hostję i Ofiarnika Chrystusa. Nadto przez naszą ofiarę liturgiczną dostępujemy skutków ofiary Chrystusowej, więc przez nią „sprawuje się dzieło naszego zbawienia". Lecz O. Casel szerzej pojął to uobecnienie[1]. Wychodzi z założenia, że symbolizm mszalny należy tłumaczyć analogicznie do misterjów hellenistycznych, w których potrójny czynnik składał się na pojęcie mysterium: pewna czynność dramatyczna, przedstawiająca losy danego bóstwa, n. p. jego śmierć i powrót do życia; wtajemniczeni żywo przejmują się tem przedstawieniem, biorą w niem udział, przeżywają je; wkońcu dramat mistyczny oddziałuje skutecznie na dusze adeptów, przenosi je do sfery bóstwa, uświęca ich, dając im rękojmię ocalenia.

Stosując te idee do Mszy św. i do liturgji wogóle, O. Casel upatruje w niej jakieś mistyczne uobecnienie zbawczych tajemnic Chrystusowych. Nie tylko w znaczeniu przedmiotowem czyli tożsamości Hostji i Arcykapłana, lecz uobecnienia samej czynności ofiarnej Chrystusa, dokonanej przed wiekami.

---

[1]) Pojął, bo po dyskusji z O. Umbergem w Z. f. Asz. u. Myst. z lat 1926-7 zdanie swe poczęści zmodyfikował, poczem O. Umberg w Z. f. K. Th. z r. 1928 dał pole dalszej dyskusji.

Uobecnienie tej czynności nie tylko jest symboliczne, o ile rozdzielna konsekracja chleba i wina przedstawia pragmatycznie Mękę Pańską, lecz rzeczywiste. Możnaby rozumieć ten realizm jako wpływ zbawczy na dusze nasze, a więc w znaczeniu wirtualnem, dynamicznem, nawet jako wpływ fizyczny, w myśl nauki św. Tomasza, lecz to dla O. Casel nie wystarcza. Przyjmuje bowiem uobecnienie podmiotowej ofiary Chrystusowej w sensie f o r m a l n y m i stara się to uzasadnić metafizycznie. Liturgja uobecnia tajemnice zbawcze, bo zdarzenia historyczne z życia Zbawiciela są Bogu odwiecznie przytomne, a nadto Chrystus jako Logos przedwieczny, który jest tych tajemnic podmiotem, nie zna żadnego „zaćmienia przemiany". Mamy zatem pierwszy moment z mysterium: nie symboliczne tylko (jak w helleniźmie), lecz rzeczywiste pod widzialną postacią uobecnienie zbawczej tajemnicy. To moment przedmiotowy. Drugi jest podmiotowy: wierni, obecni n. p. na Mszy św., nie są jedynie biernymi widzami, lecz „współdziałają", przeżywając mysterium Chrystusowe mocą owego „królewskiego kapłaństwa", o którem pisze św. Piotr (I. 2, 9.). Jako żywe Ciało mistyczne otaczają swą Głowę, którą jest uwielbiony Kyrios Christos, a tem samem u c z e s t n i c z ą — to trzeci moment — w Jego tajemnicach i zbawiennego ich skutku doświadczają. To samo odbywa się w kulcie sakramentalnym, n. p. we chrzcie, w którym zanurzeni, wedle św. Pawła (Rzym. 6.), umierają i zmartwychwstają w Chrystusie niemniej realnie niż On sam.

Dużo jest pięknych i prawdziwych myśli w tym symboliźmie, pełnym realizmu i życia, poczętym z ducha odnowy liturgicznej i nabożeństwa mistagogicznego, ale całokształt, a zwłaszcza jego uzasadnienie metafizyczne, należy uważać za chybione. Stąd, że Bóg i Logos jest wieczny, nie wynika, że zdarzenia historyczne, których podmiotem było człowieczeństwo Chrystusowe, są nam d o c z e ś n i e przytomne.

Przeszłość odstać się nie może, sam Bóg widzi, że fakty dokonane są przeszłe ze względu na nas. Gdyby było inaczej, to nie tylko czynności Chrystusowe, ale i nasze własne i wszystko, co się kiedykolwiek działo na świecie, będzie zawsze i wszędzie obecne, bo wszak niedocześnie obecne są Bogu. Przyznajemy natomiast, że te czynności Chrystusowe, czyli „tajemnice" zbawcze, w p ł y w a j ą na nas zbawiennie, a ten wpływ, w myśl

nauki św. Tomasza, nie tylko jest moralny, ale i fizyczny (III. qu. 13, a. 2 i 3; qu. 48, 6; qu. 56).

Co się tyczy podmiotowego współdziałania z liturgją, trzeba zaznaczyć, że nie jest ono koniecznem dla uczestniczenia w jej skutkach, chyba że je ograniczymy do usposobienia nawet biernego n. p. stan łaski, bo Sakramenta działają siłą rzeczy i przedmiotowo (ex opere operato). Wszak i nieobecni, a nawet niewierni, dostępują skutków Mszy św. bez swego podmiotowego współudziału, przynajmniej bezpośredniego. To, co w wyłożonej teorji jest prawdziwem, można z pożytkiem wyzyskać dla pogłębienia liturgicznego. Uczynił to już poprzednio, O. Durst O. S. B. odnośnie do charakteru sakramentalnego (zob. Xenia Thomist. II.).

Poprzestając zatem na znaczeniu „reprezentacji" podanem przez Sobór Trydencki i Katech. rz., musimy ją pojąć w znaczeniu względnem, jako symbol liturgiczny, przedstawiający pragmatycznie Mękę Pańską, jako czynność raz dokonaną, a zawierający prawdziwie, rzeczywiście i istotnie Ciało i Krew Chrystusa, wraz z Jego duszą i bóstwem, czyli całego Chrystusa (Sob. Tryd. XIII. kan. 1 i 3.). Msza św. z istoty swej musi przedstawiać Mękę Pańską, ten symbolizm, ta widzialna odnośnia do ofiary krzyżowej, tak jest koniecznym, że bezeń nie byłaby nawet ofiarą. Jest bowiem ofiarą pozytywnie przez Chrystusa ustanowioną, musi zatem zawierać to wszystko, co w nią Zbawiciel włożyć zamierzał; jest nadto ofiarą mistyczną Chrystusa niewidzialnego, więc jako obrzęd widzialny, z natury swej musi symbolizować Jego mękę. Wynika to zresztą z I. Kor. 11, 26, gdzie św. Paweł wykłada słowa Pańskie: „To czyńcie na moją pamiątkę", jako „opowiadanie śmierci Pańskiej", przepowiadania pragmatyczne, w myśl Sob. Tryd. Jeżeli wzgląd na ofiarę krzyżową jest istotnym we Mszy św., to niezawodnie żadna czynność liturgiczna nie przedstawia jej dobitniej niż rozdzielne przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusową czyli konsekracja. Tradycja patrystyczna i liturgiczna tak wielki nacisk kładą na ten symbolizm, że zdanie nielicznych teologów, jakoby konsekracja jednej tylko postaci wystarczała do spełnienia ofiary, mało ma wewnętrznego prawdopodobieństwa, chyba, że wbrew zdaniu ogólnemu inaczej się pojmie absolutną istotę Mszy św., do której teraz przystępujemy.

Msza św. nie tylko jest symbolem ofiary Chrystusowej,

łecz jest zarazem rzeczywistą ofiarą. Sobór Trydencki orzekł dogmatycznie, że Msza św. nie jest prostem tylko wspomnieniem („nuda commemoratio" XXII. kan. 3.) ofiary krzyżowej, jak twierdzili protestanci, a w rozdz. 2 poucza, że tylko sposobem ofiarowania bezkrwawym różni się od niej, skąd Katech. rzym. wnosi (cz. II. r. 4. §. 74.), że jest to jedna i ta sama ofiara. Zresztą ofiara czysto względna nie byłaby prawdziwą ofiarą, lecz poprostu wspomnieniem, obrazem, symbolem, przedstawieniem, jak dramat pasyjny.

Rozwikłanie tej pozornej antynomji, że Msza św. jest zarazem ofiarą względną i absolutną i tą samą co ofiara krzyżową, przez wiele wieków zaprząta najtęższe umysły teologiczne.

Zacznijmy znów od tego, co jest na ogół przyjęte. Od XVI. wieku utarła się definicja ofiary liturgicznej [1]), której człony dadzą się uzasadnić ze źródeł objawienia. W skróconej formie, wyrażającej tylko istotę pojęcia, jest to „złożenie Bogu pewnej daniny przez jakąś jej odmianę" (por. S. th. 1-2, qu. 75. a. 3. ad 3.). Na ofiarę kultyczną składa się zatem czynnik potrójny: dań jakaś, pewna jej odmiana i złożenie jej Bogu. Co do dani panuje zgoda powszechna. Naszą hostją ofiarną jest Chrystus Pan. Tę hostję składamy Bogu przez akt konsekracji; na to też godzą się wszyscy, którzy w konsekracji upatrują istotę Mszy św. Lecz zdania zaczynają się rozbiegać, gdy chodzi o oznaczenie, jakiego to rodzaju odmiana dzieje się w tej hostji. Jeszcze i tu powszechnym i uzasadnionym jest pogląd, że jest to raczej materjalna strona ofiary, niekoniecznie nawet czynność kapłańska, jak n. p. zabicie żertwy w St. Zak. (por. Lev. I.) lub śmierć ofiarna Chrystusa Pana, zadana Mu przez innych. Formalną natomiast stroną ofiary i czynnością ściśle kapłańską jest złożenie jej Bogu. Otóż główna trudność jest w tem, na czem polega owa odmiana (immolatio, spełnienie) naszej objaty. Jest tu dylemat prawie bez wyjścia „bo jeśli się powie, że we Mszy św. dzieje się jakaś nowa odmiana, to będziemy mieli dwie różne ofiary Chrystusowe, bo spełnienie hostji ofiarnej należy do istoty obrzędu, a gdzie różna istota, tam ofiara odmienna. Trudno wtenczas odpowiedzieć na zarzut

[1]) Pomijamy tu ofiarę wewnętrzną, której zewnętrzna jest objawem tylko. W tym sensie mówimy o daninie Bogu złożonej. Uzasadnia to obszernie Ten Hompel: Das Opfer als Selbsthingabe 1920.

protestantów, że wprowadzamy nową ofiarę, trudno wytłumaczyć czterokrotne zapewnienie listu do Żydów (r. 9.), że Chrystus raz jedynie się ofiarował, w przeciwstawieniu do mnogich ofiar starozakonnych. Trudno wkońcu uzgodnić ten pogląd z twierdzeniem Katech. rzym. (cz. II. r. 4. §. 68 i 74), że Msza św. jest tą samą ofiarą, co krzyżowa. Jeżeli znowu dla uniknięcia tych trudności powiemy, że we Mszy św. niema żadnego rzeczywistego spełnienia (immolatio) hostji, lecz odmiana jest jedynie pozorna, symboliczna, mistyczna, jakkolwiek się ją nazwie, to nie będziemy mieli ofiary rzeczywistej, lecz tylko pozorną, mistyczną czyli prosty znak, symbol ofiary, a wówczas trudno uniknąć zarzutu, że taka teorja niedość odchyla się od zdania błędnego, które upatruje we Mszy św. tylko wspomnienia ofiary krzyżowej. Jednem słowem, trzeba wykazać w akcie konsekracji moment nie tylko względny, relatywny, lecz i absolutny, właściwy ofierze rzeczywistej.

Wobec poruszonego dylematu zdania teologów rozpadają się na trzy wielkie grupy. Pierwsza usiłuje ominąć trudności, upatrując istotę ofiary w aktach wewnętrznych Chrystusa Pana. Głównym przedstawicielem tej teorji wśród teologów niemieckich jest Thalhofer (D. Opfer... 1870, str. 260 nn.), wedle którego ofiara Chrystusowa polega na jego posłuszeństwie aż do śmierci. Ponieważ to usposobienie trwa w Nim na wieki, możemy mówić o ofierze niebieskiej Chrystusa, którą zarówno spełnia na ołtarzach naszych, a ujawnia ją w chwili konsekracji. — Podobnie mniemają starsi przedstawiciele „szkoły francuskiej" (Olier, Condren), którzy nadto upatrują w stanie uwielbionym Zbawiciela pewnego rodzaju „wyniszczenie" ofiarne, całkowite wyzucie się z życia naturalnego. — Choćby kto godził się na taką interpretację listu do Żydów — niewątpliwie wiele jest piękna i głębi w tej koncepcji — przecież nie tłumaczy się nią istoty ofiary liturgicznej, lecz wewnętrzną jedynie, która wedle Żyd. 10, 7. ożywiała wszystkie czynności Chrystusa, nie tylko Jego śmierć ofiarną. Trudno zaś nazwać całe życie Zbawiciela ofiarą w liturgicznem tego słowa znaczeniu. Nadto O. Prat (Théol. de s. Paul 1929 I. 456) zauważa, że nauka o ofierze niebieskiej, różnej od złożonej na krzyżu, nie ma podstawy w liście do Żydów.

Następne 2 grupy teoryj mszalnych, usiłują wyjaśnić istotę samej ofiary liturgicznej, lecz tem samem muszą zająć

stanowisko wobec trudności poruszonych w powyższym dylemacie.

Niełatwe to wyjście. Jedni bowiem nie wykazują we Mszy św. czynnika absolutnego, drudzy znów stanowią jakąś ofiarę poniekąd różną od spełnionej na krzyżu. — Vazquez (in III. disp. 222) wprost twierdzi, że „cała istota ofiary mszalnej polega na reprezentacji śmierci Chrystusowej (przez uobecnienie Go pod postaciami), że jest to ofiara nie absolutna, ale pamiątkowa". Zbliżają się do tej koncepcji, którzy zadawalniają się tak zw. mistycznem spełnieniem (immolatio) ofiary. O. Pesch (Prael, dogm. VI. n. 906) nazywa ten pogląd „najogólniej przyjętym" (communissima), ale w chęci pogodzenia zdań rozbieżnych pomija różnice dość zasadnicze. Najobszerniej uzasadnił tę teorję Kard. Billot w swej Sakramentologji, piszą się na nią Atzberger (w IV. t. Dogmat. Scheebena — wbrew myśli samego Scheebena — str. 655 nn.), Gihr, van Noort, Umberg, Tanquerey, w swych sakramentologjach, O. Cichoń, T. J. w swej „Eucharystji", sam O. Pesch nie ze wszystkiem (Billota nawet nie wymienia). W myśl tego poglądu ofiara jest z istoty swej czemś symbolicznem, tembardziej Msza św., w której Chrystus ofiaruje się pod innemi postaciami. Wystarczy zatem, aby była spełniona mistycznie, t. j. aby Chrystus obecny pod postaciami ujawnił się w stanie pozornej śmierci i wyniszczenia, zobrazowanym przez rozdzielne przeistoczenie. — Można tym teorjom zarzucić, że w takim razie Msza św. nie jest ofiarą rzeczywistą, lecz pozorną jedynie, bo jej spełnienie (immolatio) odbywa się tylko symbolicznie.

Jeżeli znów symbolizm ten uważać będziemy za czynnik wystarczający do ofiary absolutnej, jak mniema kard. Billot, to wnosić musimy, że jest poniekąd czemś różnem od ofiary krzyżowej i od niej niezawisłem.

Niedostatek tych poglądów łatwo mógł popchnąć w drugą ostateczność. Cały szereg teologów przypuszcza, że we Mszy św. dokonywa się jakaś rzeczywista odmiana Chrystusa Hostji. Na pograniczu jakby można umieścić hipotezę Lesjusza (de perf. div. XII. 13.), który wskazuje na to, że słowa konsekracji mają same z siebie moc spełnienia ofiary, bo oznaczają rozłączenie Ciała i Krwi Chrystusowej. Chrystus uwielbiony już umrzeć nie może (Rzym 6, 9.), ale to nie zmienia

natury czynności ofiarnej. Niektórzy starsi Tomiści (Gonet, Billuart) podobne wygłaszają poglądy, z nowszych Hugon (La s. Euch. 1924. str. 311 nn.). Należałoby tedy w myśl tej hipotezy uważać Mszę św. za ofiarę warunkową, ale w samej rzeczy nie spełnioną. Wkońcu wnosi się tu czynnik obcy klasycznej teorji św. Tomasza o przeistoczeniu, które, nawet samo w sobie rozważane, nie zmierza do odmiany Chrystusa, ale poprostu stanowi Go pod postaciami takim jakim jest (III. qu. 75.).

Dość wielkiem uznaniem cieszyła się jeszcze w ostatnich czasach teorja kard. de Lugo, zwłaszcza we formie, jaką nadał jej kard. Franzelin (de ss. Euch. t. XVI.), który upatruje istotę ofiary mszalnej w pewnego rodzaju wyniszczeniu człowieczeństwa Chrystusowego pod postaciami, gdzie ma pozór martwoty i poniża się do stanu pokarmu i napoju. — Pokrewną jest osobliwa teorja kard. Cienfuegos (Vita abscondita), że Chrystus po konsekracji zawiesza czynności swego życia, które podejmuje dopiero po połączeniu postaci (mixtio), będącem obrazem Jego zmartwychwstania.

Temu realizmowi zarzucić można, że jest tylko pozornym. Obecność Chrystusa pod postaciami jest w samej rzeczy bardzo wzniosłym, uwielbionym sposobem bytowania, a pozorne wyniszczenie nie dotyczy Jego istoty. Można je nazwać moralnem,można się powołać na cierpienia wewnętrzne, jakich Zbawiciel doznawał za życia doczesnego, przewidując zniewagi, jakich będzie przedmiotem w Najśw. Eucharystji, lecz teraz już nie cierpi, choć Kośćół w pewne czasy powienien sobie uprzytomniać ofiarną miłość Zbawiciela.

Gdyby to wyniszczenie było rzeczywiste, mielibyśmy dwie ofiary Chrystusowe, zupełnie odmienne: krzyżową i eucharystyczną. — Stan pokarmu bynajmniej nie poniża Chrystusa, bo jest pokarmem dusz, jako i sam Bóg. Zresztą uczta ofiarna nie jest tem samem co ofiara Bogu złożona, lecz jej dopełnieniem. Wkońcu biesiada ofiarna nie jest liturgicznym obrazem Męki Pańskiej.

Ostatnia wszelako teorja realistyczna upatruje właśnie w Komunji kapłańskiej pragmatyczny obraz całopalnej ofiary na krzyżu i dlatego uważa ją za istotę dopełnienia konsekracji. Prócz Salmantyków, którzy przytaczają szereg starszych tomistów (tr. XXIII., disp. 13. dub. 2. §. 3.) tak mniema św. Robert Bellarmin (de Missa I. 27.) i inni wielcy teologowie

w. XVI. do XVIII. Jeszcze św. Alfons mieni tę teorję „prawdopodobniejszą", choć i przeciwną zwie „bardzo prawdopodobną i ogólniej przyjętą". — Uzasadnia się ją „całopalnym" charakterem ofiary mszalnej, który domaga się całkowitego wyniszczenia żertwy. — Dzieje się to właśnie przez spożycie hostji ofiarnej. — Niepodobna zaprzeczyć, że Komunja jest dopełnieniem ofiary, bo Msza św. jest ofiarą sakramentalną, której uczestnictwo jest zamierzone. Z drugiej jednak strony pamiętać należy, że to są dwa różne pojęcia. Eucharystja „jest ofiarą, o ile się ją składa, a Sakramentem o ile się ją spożywa" (S. th. III. 79. 5.). Inaczej byłyby dwie odmienne ofiary Chrystusowe, bo cóż za związek pomiędzy ucztą ofiarną, którą my rzekomo „spełniamy", a ofiarą krzyżową? Zaprzeczyć też musimy, że Komunja jest „wyniszczeniem" Chrystusa. Jest tylko wyniszczeniem postaci, które przestają zawierać Jego Osobę. Wkońcu Komunja nie jest obrazem liturgicznym Męki Pańskiej.

Przechodzimy do teorji O. de la Taille, którą wyłożył w obszernem dziele, p. t. *Mysterium fiedei*, (owoc 15-letniej pracy), i uzupełnił w licznych artykułach („Gregorianum" począwszy od r. 1920). Zaletą tej teorji jest jej prostota i wewnętrzne prawdopodobieństwo, wynikające z harmonijnego zespolenia rozlicznych szczegółów, przekazanych nam w pismach starożytności chrześcijańskiej (choć niekiedy odnosi się wrażenie, że oświetlenie ich niekoniecznie wyłącza inną interpretację). W każdym razie pozytywna podbudowa teorji jest bardzo solidna; olbrzymia erudycja autora ułatwia mu orjentację na nieprzejrzanem prawie polu odnośnej literatury, a zdolności spekulatywnych nikt mu chyba nie odmówi. Dotąd też nie wykazano, że jego koncepcja jest w zasadzie chybiona [1]).

Zarys tej teorji przedstawia się następująco: we Mszy św. ofiarujemy Panu Bogu tę samą Hostję, którą Chrystus Pan złożył przy Ostatniej Wieczerzy i którą spełnił na krzyżu. Ofiara Chrystusowa, przyjęta przez Ojca niebieskiego, trwa na wieki w stanie uwielbienia. Tę to hostję niebieską Kościół codziennie składa Panu Bogu, i w ten sposób stajemy się uczestnikami tych

---

[1]) *Uwaga Redakcji.* Teorję O. de la Taile'a poddał krytyce X. A. Bogdanowicz w lwowskim „Ruchu Teologicznym" dodatku informacyjnym do „Przeglądu Teologicznego". Rok. II. Lwów — marzec 1930, nr. 1. str. 3-4. Bez teorji o misterjum trudno mówić o ruchu litur.. Jeszcze do tego tematu powrócimy.

dóbr, które nam Chrystus wysłużył, w miarę naszego nabożeństwa. Krócej można to wyrazić w ten sposób, że Kościół składa Bogu ofiarę Chrystusa, złożoną w Wieczerniku, spełnioną na krzyżu, przyjętą w niebiesiech.

W podobny sposób wyrażają się bł. Albert W. (in IV. d. 13. a. 23.), kard. Kajetan (de sacr. Missae r. 6.), M. Canus (L. th. XII. 13. str. 475. n.), a zwłaszcza cały szereg przodowników w walce z powstającym protestantyzmem, piszący w okresie Soboru Trydenckiego, zanim jeszcze powstały dwie różne teorje mszalne, o których wyżej była mowa. Świadectwo ich ma tem większą wartość, że żadnych teoryj nie tworzą, lecz odpowiadają poprostu i jakby samorzutnie (na zarzut protestantów), że Msza św. jest tą samą ofiarą co krzyżowa, a uzasadniają to tożsamością Hostji. Przytacza ich de la Taille w ks. II. r. 3. W ostatnich czasach (niezależnie od de la T. i bez jego aparatu) głosili podobne poglądy kard. Lépicier (Tr. de. ss. Euch. II. 1916, str. 109 nn.) oraz O. Pesch w sformułowaniu tezy 90 i częściowo w jej uzasadnieniu.

Teza i dowód T. składa się z 3 członków.

1. W i e c z e r z a i M ę k a (tak krótko wyrażać się będziemy) stanowią liczebnie j e d n ą nierozerwalną ofiarę, złożoną liturgicznie w Wieczerniku (oblatio), a spełnioną na krzyżu. D o w ó d: 1) Słowa ustanowienia ofiary eucharystycznej zawierają oczywistą o d n o ś n i ę d o o f i a r y k r z y ż o w e j. Z drugiej strony niepodobna wykazać w Eucharystji żadnego rzeczywistego spełnienia ofiary (immolatio). Więc Wieczerza jest złożeniem ofiary, mającej być spełnioną na krzyżu. Jest to możliwem, bo spełnienie ofiary niekoniecznie musi być dokonane przez samego kapłana ani w tejże chwili, gdy ofiarę sprawuje, byle było niezawodnem. — Dowód potwierdza się świadectwem tych Ojców, którzy twierdzą, że przy Wieczerzy Chrystus ofiarował swą Mękę. Częściej jeszcze mówią, że my we Mszy św. ofiarujemy Mękę Pańską, a wiadomo, że nasza ofiara jest powtórzeniem Wieczerzy Pańskiej („t o c z y ń c i e..."). 2) Chrystus przy Wieczerzy zawarł N o w e P r z y m i e r z e we Krwi Swojej (słowa ustanowienia). Św. Paweł znów uczy, że Nowe Przymierze dokonało się na krzyżu. Ponieważ jedno tylko jest Nowe Przymierze, więc i jedna będzie ofiara N. Przymierza. — Podobny paralelizm zachodzi co do spełnienia typu p a s c h a l n e g o, który ziszcza się zarówno przy Wieczerzy jak i na krzy-

żu (por. I. Kor. 5, 7. „pascha nasza ofiarowany jest Chrystus"). 3) W liście do Żydów (5, 7.), kapłaństwo Melchizedechowe Zbawiciela ujawnia się na tle Jego ofiary krzyżowej. Tradycja znów upatruje spełnienie tej figury przy Wieczerzy, gdzie zresztą podobieństwo liturgiczne jest oczywiste, podczas gdy na krzyżu brak go zupełnie. Wniosek ten sam: przy Wieczerzy Chrystus ofiaruje się na śmierć, a spełnia ofiarę na krzyżu. 4) Już w zapowiedzi Eucharystji (św. Jan 6 r.) jako Sakramentu, na dalszym planie widnieje krzyż (w. 51), tak, że oboje jakby się przenikały. Sakrament jest uczestnictwem w ofierze spełnionej na Kalwarji, jak się Ojcowie wyrażają.

Na poparcie tych wywodów można wskazać ów ciąg nieprzerwany pomiędzy Wieczerzą, a krzyżem: na zdradę Judasza, zapowiedzianą w Wieczerniku, która stanowi początek Męki, na modlitwę arcykapłańską (por. Jan 17, 19.), na Ogrojec, dokąd Chrystus wprost z Wieczernika skierował swe kroki, by spełnić ofiarę Bogu złożoną (Jan 18, 1.). — Ten dowód z Pisma św., poparty Tradycją, uzupełniony jest uwagą na temat historji Soboru Trydenckiego. Podczas gdy pewna grupa biskupów nie była za definicją ofiary mszalnej, inni się jej domagali, uzasadniając to w ten sposób, że Chrystus począł cierpieć w Wieczerniku i tamże się ofiarował na Mękę, aby tę ofiarę dokonać na krzyżu. Zdanie tej drugiej grupy zwyciężyło, definicję powzięto, więc choć Sobór nie tłumaczy istoty Mszy św., poszedł jednak po myśli zwolenników jednej nierozdzielnej ofiary. Zresztą św. Piotr Kanizjusz jeszcze przed dekretem Soboru pisał w swym Katechiźmie: „ofiara Mszy św. jest zarówno reprezentacją jak i bezkrwawem złożeniem jedynej krwawej ofiary". Słowa te autor obrał za motto swej książki.

2. Człon drugi: Chrystus trwa w stanie hostji niebieskiej, nie w tem znaczeniu, aby się ciągle ofiarował, (por. teorja „ofiary niebieskiej"), lecz raz spełniwszy ofiarę, pozostaje na wieki (przedmiotowo) objatą „czystą, świętą, przyjętą" w niebiesiech na zbawienie świata. Dowód. List do Żydów (IX.) i Objawienie św. Jana (passim) mówią o jakimś kulcie niebieskim, polegającym na „okazywaniu się" Chrystusa (Żyd. 9, 24.) „przed oblicznością Bożą za nami" (por. Obj. 5, 6. 9. 12 itd.). — U Ojców zaś pojawia się myśl, którą wyraził Benedykt XIV. (de ss. sacr. Missae II., 11, 5.): „ W N. Zako-

nie żertwa pochłonięta była w zmartwychwstaniu... a we wniebowstąpieniu Bóg przyjął ofiarę na wonność wdzięczności", Bóstwo Chrystusowe porównane z ogniem, który z nieba zstępuje, by ofiarę pochłonąć w chwale uwielbienia. Tem samem arcykapłaństwo Chrystusa, stwierdzone wobec świata (w myśl Dziej. 2, 36.) ,daje mu moc wstawiania się za nami, już nie w sposób błagalny, jak „za dni ciała swego" (por. Żyd. 5, 7.), lecz przez wyrażenie swych życzeń, jak to usilnie Ojcowie podkreślają (por. św. Tom. in Rom. 8. l. 7.). Wstawiennictwo to poparte jest „okazywaniem się" Baranka raz zabitego na zgładzenie wielkiej nieprawości i przyczynianie nam wszelkiego dobra. Niekoniecznie zatem jest to „powoływanie się", a tem mniej „ofiarowanie się" w myśl Thalhofera, lecz wystarczy obecność sama Hostji niebieskiej, jako „przyczyny zbawienia wiecznego" (Żyd. 5, 9.).

3. Trzeci człon. We Mszy św. ofiarujemy właśnie tę Hostję niebieską, niegdyś za nas umęczoną. Podczas gdy Chrystus ofiarował się liturgicznie we Wieczerniku, a tę ofiarę spełnił na krzyżu, Msza św. jest złożeniem ofiary już spełnionej i na wieki przyjętej. Ze strony Chrystusa Pana niema tu żadnej nowej czynności ofiarniczej, my jedynie wchodzimy w Jego ofiarę, spełniając Jego rozkazanie: „To czyńcie na moją pamiątkę". Tem samem już wówczas Zbawiciel ujął wszystkie nasze ofiary i podporządkował swej własnej i jedynej.

Żadna też odmiana w Nim się nie dokonywa, bo raz na zawsze już była spełniona. Cała nowość po naszej jest stronie. Niezliczone Msze św. są ciągle ponawianem ofiarowaniem Chrystusa-Hostji ze strony Kościoła, który w miarę swego nabożeństwa dostępuje owoców Jego jedynej ofiary o nieskończonej wartości. W ten sposób godzi się jedyność ofiary Chrystusowej z nieustanną mszalną ofiarą. Gdyby było inaczej, gdyby Zbawiciel przyczyniał się do ofiar naszych nową ze swej strony ofiarą, mielibyśmy niezliczoną ilość ofiar Chrystusowych, co trudno pogodzić z nauką listu do Żydów.

Dowód. 1) Że we Mszy św. składamy Bogu ofiarę krzyżową, to wynika ze słów Pańskich: „To czyńcie..." (com Ja uczynił). Jeżeli zaś Zbawiciel zaofiarował liturgicznie swą Mękę, to i my to samo czynimy, z tą różnicą, że Męka Pańska miała nastąpić po Wieczerzy, a ze względu na nas już przeszła, choć skutki jej trwają na wieki (por. I. Kor. 10, 16-22, gdzie podobna

myśl jest wyrażona: pożywamy Bożą objatę). Z I. Kor. 11, 26. można wnosić, że ścisły zachodzi związek pomiędzy ofiarą eucharystyczną a krzyżową. Upomnienie „śmierć Pańską będziecie opowiadać" liturgje wschodnie nieraz wkładają w usta samego Zbawiciela, jako i następne o (pragmatycznem) opowiadaniu uwielbienia Pańskiego czyli Hostji niebieskiej. Autor popiera to substelną egzegezą listu do Żydów (13, 10. w kontekście), gdzie mowa o „ołtarzu", z którego pożywamy, ołtarzu, którym jest sam Chrystus umęczony i uwielbiony w myśl tradycyjnego: Chrystus jest „ołtarzem, objatą i kapłanem naszym" (por. Brew. rzymski na Dedyk. Bazyl. Zbaw. 9. list., lekcja IV.). W szczególności paralelizm hostji krwawej a niebieskiej widoczny jest w VI. rozdz. św. Jana, gdzie Eucharystja jawi się na tle męki (w. 51.), lecz stale też nazwana jest „chlebem niebieskim" (jako i w naszej liturgji). 2) Ojcowie zwykli określać Mszę św. nietylko jako „pamiątkę Męki Pańskiej", lecz wprost mówią, że jest ofiarą Męki Pańskiej" (zwłaszcza św. Jana Chryzost. i św. Grzegorz W.). — Z drugiej strony stale powtarzające się wyrażenia o „hostji niebieskiej", którą jest „Ciało ożywiające" Zbawiciela (ulubiony zwrot św. Cyryla Aleks., por. Jan 6, 64, I. Kor. 15, 45.), wskazują na stan uwielbiony naszej objaty.

We Mszy św. składamy zatem Bogu jedyną ofiarę Chrystusową, którą On sam złożył liturgicznie w Wieczerniku, a spełnił na Kalwarji. Ta Jego ofiara przyjęta w niebiesiech staje się naszą ofiarą, w której uczestniczymy w miarę naszego nabożeństwa. Chrystus nie przyczynia się do niej nową jakąś czynnością ofiarniczą (choć wpływa sprawczo na akt konsekracji, jako i Bóg sam), bo na wieki jest Hostją, raz zaofiarowaną, spełnioną, przyjętą, bo przy Wieczerzy ujął w swą własną wszystkie nasze ofiary, a my, promulgując jego święty nakaz, wchodzimy niejako w Jego własną ofiarę. Wyrażając się scholastycznie, powiedzielibyśmy, że spełnienie (immolatio) Hostji jest habitualne, złożenie jej przez Chrystusa (oblatio) wirtualnie wpływa na nasze ofiary, aktualną zaś jedynie jest nasza własna czynność liturgiczna (oblatio ecclesiastica).

Z tą koncepcją łączy się pogląd na owoce Mszy św., które same w sobie są nieskończone (ze względu na ofiarę Chrystusową), a ograniczenie ich pochodzi jedynie z naszej zdolności, usposobienia i nabożeństwa.

Co do szczegółowego przeprowadzenia całej tezy można tylko odesłać do samego dzieła.

O. Albert Hammenstede O. S. B., przeor opactwa w Maria-Laach.

(Referat wygłoszony na Kongresie liturgicznym w Antwerpji w lipcu 1930 r.).

O RUCHU LITURGICZNYM W NIEMCZECH.

Ruch liturgiczny, obejmujący Niemcy i Austrję, skupia się dziś w dwóch ośrodkach: w opactwie Maria-Laach i w klasztorze kanoników w Klosterneuburg pod Wiedniem. Z tego ostatniego ogniska rozchodzą się wydawnictwa Ks. Kanonika Parscha, wywierające wpływ wielki na liczne koła miłośników liturgji. W Niemczech i w Austrji nie mówi się językiem zlatynizowanym — że tak się wyrazimy — od początku, jak języki romańskie, a mianowicie francuski i włoski. Plemiona, mówiące narzeczem germańskiem, doznają przeto w posługiwaniu się tekstem łacińskim większej trudności niż ludy, których język od łacińskiego pochodzi. Dla ułatwienia wiernym w Austrji i w Niemczech uczestnictwa w kulcie, który sprawuje się w łacińskim języku, doradza ks. Parsch tłumaczenie tekstu łacińskiego na niemiecki i odczytywanie go podczas nabożeństwa. Co więcej ułożył on nabożeństwa popularne, wzorowane na autentycznej liturgji. Usiłowania kanoników z Klosterneuburga zmierzające do spopularyzowania liturgji, uczyniły wiele dobrego nietylko w Austrji, lecz i w Niemczech. Ks. Parsch opowie obszerniej o swojem dziele i owocach, jakie ono wydaje [1]). Ja chciałem tylko wspomnieć o austrjackim ośrodku liturgicznym, gdyż sfera jego promieniowania rozciąga się też na nasz kraj. Głównym mojem zadaniem jest przedstawienie poglądów i idej przewodnich, któremi kierowali się mnisi z Maria - Laach w swem apostolstwie liturgicznem i które w pierwszym rzędzie służą za normę katolikom niemieckim.

Klasztor Maria-Laach wznosi się w samem środku Nadrenji, w pobliżu Koblencji, której oryginalna nazwa „Confluentes" stąd wzięła początek, że miasto leży u zbiegu dwóch rzek, Mozeli i Renu. To położenie naszego klasztoru nie pozostało bez wpływu na ruch liturgiczny, który zeń wyszedł. Na zamieszkałej dziś przez nas ziemi ulegały niegdyś plemiona Germanów i Gallów wpływom kultury rzymskiej i greckiej, a nawet

---

[1]) Referat Ks. Dr. Parscha podamy w następnych numerach.

syryjskiej i aleksandryjskiej. Dziś jeszcze zauważyć można u czysto germańskiej ludności Nadrenji subtelną wrażliwość na wszystko, co jest łacińskiego pochodzenia. W okolicach Moguncji i Koblencji znajduje się wiele świątyń chrześcijańskich, wzniesionych przez przybyłych z Rzymu misjonarzy w celu zaprowadzenia w nich liturgji łacińskiej. Tam też przechowały się przez cały ciąg średniowiecza najlepsze tradycje liturgiczne aż do chwili, w której rzekoma kontrreformacja wprowadziła devotionem modernam. Starodawne te kościoły wraz z urządzeniami, które służyły ongi w czasie czynności liturgicznych, zdają się tęsknić do świetności minionych okresów kwitnącego życia liturgicznego. Zakonnicy z Maria-Laach patrzyli na zawiązek ruchu liturgicznego w tej wspaniałej bazylice romańskiej, którą ojcowie ich wznieśli w XII wieku nad brzegiem cichego jeziora, by śpiewać święte oficja wedle prawideł, ustalonych przez św. Benedykta jeszcze w VI stuleciu. Duch liturgiczny dawnych benedyktów żyje dziś w bazylice Eifel i tajemniczą siłą przynagla nowoczesnych mnichów do apostolstwa liturgicznego w ich ojczyźnie. Umiłowanie liturgji utożsamia się u nich z przywiązaniem do starochrześcijańskiego Rzymu, który był i pozostanie zawsze najszlachetniejszym symbolem kultury umysłowej, godnej ludów chrześcijańskich na Zachodzie. Nie jest rzeczą zbyteczną uwydatnienie mimochodem tego właśnie odcienia, naszego do liturgji przywiązania. Wydaje się, jakoby wiele osób pobożnych w naszych czasach nie zdołało już nabrać upodobania w sprawowaniu liturgji. Mniemają one, że składanie Bogu hołdu pobożności nie da się pogodzić z rozkoszowaniem się, w świętej i naiwnej prostocie, tem wszystkiem, cokolwiek pięknego i cennego dostarczają święte obrzędy dla ukształcenia umysłu i serca ludzkiego. Według ich zapatrywania kultura umysłowa nie ma nic wspólnego z prawdziwą pobożnością, więc też chrześcijanin, myślący kategorjami nadprzyrodzonemi, winien wyłączyć ją ze swych religijnych ćwiczeń. Widzimy jednak, iż w czasach najpiękniejszego swego rozkwitu uważał Kościół zawsze za swój obowiązek posługiwania się w stosunkach swych z Bogiem najwznioślejszemi tworami ducha ludzkiego. Czynił to zaś nietylko w celu uczczenia Jego Majestatu, lecz również dla usankcjonowania w pewien sposób rzeczy tego świata, by służyć mogły dzieciom Kościoła jako narzędzia i pierwiastki katolickiej kultury. Mnisi z Maria-Laach wiedzą dobrze,

że w ich ojczyźnie genjusz łaciński dotknął skrzydłami swemi nawet duszę prostego wieśniaka, a zatem wyświadczają współziomkom przysługę, ucząc ich uczestniczyć pobożnie, ale zarazem rozumnie, w liturgji Kościoła rzymskiego.

Od lat szesnastu (tak dawnym jest już ruch liturgiczny w Maria-Laach) uważali zakonnicy nasi jako niewzruszoną zasadę, by w ceremonjach kościelnych przestrzegać, o ile można najściślej, przepisów św. Kongregacji Obrzędów. Opactwo w Maria-Laach nie zna przeto zagadnień obrzędowych i nie zmierza również do wprowadzenia znów, zapomnianych dziś, średniowiecznych zwyczajów. Zajmuje się ono raczej przedziwną symboliką i życiem nadprzyrodzonem, które przenikają obrzędy Kościoła naszego świętego; bada też dogmatyczną treść liturgji w celu pogłębienia pobożności wiernych. W bazylice w Maria-Laach przywiązuje się z pewnością wagę do dokładnego wykonywania obrzędów w czasie nabożeństw i zachęca się do tego duchowieństwo świeckie, zjeżdżające tu na rekolekcje i konferencje liturgiczne. Opactwo nasze nie mniemało jednak nigdy, by właściwem jego posłannictwem było nakłanianie wiernych do zapoznania się z najdrobniejszemi szczegółami rubryk. Nie chcemy stwarzać pobożnych badaczy, którzyby podczas nabożeństwa krytykowali mniej lub więcej prawidłowe wykonywanie przez kapłana danych czynności. Pragniemy raczej roztoczyć przed duszami wiernych bogactwa łaski, zawarte w liturgji, by pobudzić ich do czerpania zbawiennych wód życia nadprzyrodzonego w źródłach, które w porównaniu z innemi czystsze są i do pierwowzoru bardziej zbliżone. Rzecz prosta, że krytykowanie sposobu odprawiania nabożeństw i dostrzeganie piękności obrzędów są to rzeczy zupełnie różne.

Czyż nie spotykamy ludzi, którzy znają dokładnie wszystkie rubryki, lecz nie rozumieją piękna liturgji i nie odczuwają wychowawczej wartości ceremonjału, który zachował ślady ducha religijnego i kultury tylu wieków? Kościół, którym przy ustalaniu obrzędów kierował niewątpliwie Duch św., chciał nadać kultowi swemu formy, zapożyczone przeważnie od starożytności. Zauważmy n. p. gesty, muzykę, szaty i przybory liturgiczne. Te formalne pierwiastki starożytnej kultury greckiej i rzymskiej odznaczają się taką doskonałością, że pozostaną zawsze czemś bezwzględnem i nie dającem się przewyższyć.

Przeznaczeniem ich było przeto stać się jakby drogocenną szkatułą, w której Kościół składać miał klejnoty, powierzone mu przez miłosierdzie Boże dla zbawienia świata. Pod tym względem stwierdzamy więc pożądany zestrój treści kultu liturgicznego z formą; nie możemy go zbyt wysoko cenić i musimy powinszować go Kościołowi i sobie samym.

Poza tem mamy jednak powody raczej praktyczne, by zachować możliwie najwierniej klasyczny charakter liturgji. Skłania nas do tego przedewszystkiem racja czysto religijnej natury. Zgadzamy się na to wszyscy, że każdy katolik winien jednoczyć się jaknajściślej z Matką naszą, Kościołem św. i głową jego w Rzymie. Ale jak wprowadzić ten związek w życie? Oto przez łączność liturgiczną z owczarnią biskupa rzymskiego, z Kościołem w Rzymie. Z powodu tego właśnie zjednoczenia zowiemy się katolikami rzymskimi. Otóż łaciński charakter liturgji sprzyja niezmiernie tej spójni kościołów niemieckich z Kościołem Namiestnika Chrystusowego w Rzymie. A co oznaczać ma to zespolenie w ściślejszym sensie? Oto nietylko zależność prawną katolików niemieckich od Rzymu i zgodność z nim w nauce wiary, lecz przedewszystkiem czynną i żywotną łączność z macierzystym Kościołem w tem prawdziwym zespole świętych czynności, jakim jest liturgja. Wszelkie bowiem nabożeństwo, odprawiane w Niemczech, jest częścią kultu rzymskiej gminy. Oto przykład. Statio ad S. Petrum w mszale oznacza dla katolików niemieckich nietylko dość interesujące spostrzeżenie archeologiczne, lecz stwierdza również, iż Msza śpiewana w ich świątyni jest jednocześnie mistycznem odtworzeniem sumy śpiewanej tego samego dnia w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Na ołtarzu, pośród katolików Niemców sprawuje się tasama eucharystyczna ofiara co i w papieskim kościele, a kapłan niemiecki działa jako przedstawiciel biskupa rzymskiego. Jeśli z całą prawdą rzec można: „Ubi Petrus, ibi Ecclesia", to nie z mniejszą słusznością głosić wolno: „Ubi liturgia romana, ibi et Petrus". Zdaje mi się, że należałoby przykładać do tej prawdy wielką wagę w naszych zwłaszcza czasach. Wielu katolików mniema, że nazwa synów Kościoła rzymskiego oznacza jedynie obowiązek posłuszeństwa Ojcu św. we wszystkiem, co dotyczy rządu, nauki i karności kościelnej. Zapominają o tem, iż papież jest Pontifex maximus, albo Summus Sacerdos, a więc Najwyższym Kapłanem, który

przed wszystkimi innymi biskupami i księżmi ma prawo i obowiązek sprawowania urzędowego kultu. Koniecznem jest przeto wyjaśnianie tym poczciwcom, iż za pośrednictwem świętej rzymskiej liturgji możemy i powinniśmy wchodzić każdego dnia w ścisły bardzo związek z pierwszym liturgiem t. j. biskupem rzymskim. Uczestnicząc we Mszy św. podług Mszału rzymskiego, utrzymujemy łączność duchową z duchowieństwem i wiernymi w Rzymie i co za tem idzie, „Una cum papa nostro Pio... communicantes“, jak mówi Kanon mszalny.

C. d. n.

TERMINOLOGJA LITURGICZNA.

„GRATIAS AGERE“ (Εὐχαριστεῖν) W LITURGICZNYM TEKŚCIE MSZALNYM.

Kilkakrotnie spotykamy w tekście liturgicznym zwrot „gratias agere“; tak w większej doksologji („Gloria“), w Prefacji (Gratias agamus... dignum et justum est... gratias agere“), w kanonie podczas Przeistoczenia („elevatis oculis in caelum ad te Deum Patrem suum omnipotentem tibi gratias agens benedixit, fregit...; accipiens et hunc praeclarum Calicem in sanctas ac venerabiles manus suas, item tibi gratias agens benedixit...“). Prawie wszystkie objaśnienia (komentarze) i przekłady oddają owe „gratias agere“ (εὐχαριστεῖν) przez: dziękować, czynić dzięki, składać podziękowanie. Czy słusznie? Bliższa analiza słowa gratia (χάρις) i zwrotu gratias agere (gratiarum actio — εὐχαριστία) kontekst i rzeczowe (liturgiczne) argumenty przemawiają raczej za tem, by zwrot ten oddać po polsku: „złożyć (składać) hołd, uwielbienie, największą cześć“.

Gratia (χάρις) oznacza to, co mnie czyni drugiemu przyjemnym, podobającym się (wdzięk, wziętość, uprzejmość, życzliwość, cześć, hołd), i to, co mnie ktoś miłego i przyjemnego wyświadcza (przyjaźń, wdzięczność, dar niezasłużony, łaska, podzięka).

Gratiarum actio to czynność lub usposobienie, które się komuś podoba, bo się mu odemnie należy. Gdy mówimy o Bogu, to pierwszą i dominującą w naszej duszy czynnością i usposobieniem jest uznawanie Go jako naszego jedynego najwyższego Pana, zatem usposobienie najgłębszej czci, uwielbienia, hołdu, czołobitności, a w dalszem znaczeniu „podziękowanie“, „podzięka“.

Zwrotu „gratias agere“ w znaczeniu „uwielbiać“, „składać hołd“ używa Pismo św. często; np. Rzym. 1, 21; II. Kor. 9, 11; Efez. 5, 4; Filip. 4, 6; I. Tym. 2, 1; również w opisie ustanowienia Najśw. Sakr. Ołtarza (Mat. 26, 27; „Et accipiens calicem gratias egit et dedit illis dicens: bibite ex hoc omnes“; Mk. 14, 23: „Et accepto calice, gratias agens dedit eis“; Łk. 22, 17: „Et accepto calice gratias egit et dixit: Accipite et dividite inter vos”; 19: „Et accepto pane gratias egit et fregit et dedit eis, dicens...“).

Kontekst: W doksologji (Gloria), która jest cała podniosłym hymnem, nuconym w formie parafrazy, ułożonej przez Kościół, jakby dalszy ciąg „Gloria“ anielskie, znajdujemy przed „gratias agimus Tibi“ słowa: „Laudamus te, Benedicimus te, Adoramus te“. Z całej treści pochwalnej hymnu Gloria i z kontekstu można wysnuć wniosek, że i następne słowa „gratias agimus Tibi propter magnam gloriam tuam“ są synonimem poprzednich. Zatem: „chwalimy Cię, błogosławimy Cię, uwielbiamy Cię, hołd najniższy składamy Ci dla wielkiej chwały Twojej“. Dzięki składać Bogu dla wielkiej chwały Jego to coś niezwykłego, niezrozumiałego; niektórzy komentatorzy tekstów liturgicznych (np. Ks. Nojszewski) próbowali wyraz „dzięki składamy Ci dla wielkiej chwały Twojej“ wyjaśnić i uzasadnić, lecz to w sposób „naciągany“. W dialogu liturga z wiernymi przed wielką modlitwą eucharystyczną (Prefacją) i na początku Prefacji spotykamy znów zwrot „gratias agamus Domino Deo nostro“. I tu oznacza ten zwrot: „hołd, ukłon najgłębszy, uwielbienie jako znak poddaństwa, hołdownictwa składajmy Panu Bogu naszemu, bo to rzecz słuszna, sprawiedliwa i zbawienna“. W poprzedzającem wezwaniu liturg zachęcił wiernych, by podnieśli w górę serca, by się przenieśli przed tron Boga w Majestacie; zapewniają go, że się to stało; mamy dusze nasze zwrócone do Pana. A cóż bardziej naturalnego, że na widok tego niepojętego Majestatu, tych doskonałości Bożych gną się kolana, korzy się serce i że temu nieogarnionemu, niepojętemu, nieskończonemu Panu pragną złożyć najgłębszą cześć, hołd wiernopoddańczy? Jeżeli się te słowa gratias agamus rozumie i pojmuje w znaczeniu: dziękujmy — to nasuwa się pytanie: za co? gdyż w poprzednich zwrotach nie było mowy o jakiemś dobrodziejstwie, a w poprzedzającej Sekrecie zazwyczaj zawiera się prośba o poświęcenie złożonych darów ofiarnych.

Prefacja jako przedmowa czyli wstęp do wielkiej czynności

sakralno-ofiarnej, w której się Chrystus w chwili przeistoczenia chleba i wina oddaje w ofierze Ojcu, Majestatowi Bożemu, wyniszcza jakby, upokarza, czyli oddaje jako ofiara i ofiarnik najgłębszy hołd Ojcu, ma nas napełnić nietyle uczuciem wdzięczności, ile pokornego uwielbienia. Zatem należałoby słowa: Gratias agamus Domino Deo nostro — rozumieć i tłumaczyć: Złóżmy (składajmy) hołd Panu Bogu naszemu, jak i dalszy ciąg hymnu eucharystycznego: „Vere dignum et justum est... nos tibi semper et ubique gratias agere, Domine sancte, Pater omnipotens, aeterne Deus, per Christum Dominum nostrum": „Jest rzeczą godną... byśmy Tobie, Panie święty, Ojcze wszechmogący, Boże wieczny przez Chrystusa Pana naszego hołd uwielbienia składali"; w połączeniu z Chrystusem, jak pod koniec Prefacji łączymy się z chórami anielskiemi i wołamy potrójne Sanctus...".

Liturgiczne zrozumienie istoty ofiary bezkrwawej jakoteż gest przy wymawianiu słów „gratias agens" (skłonienie głowy liturga) przed konsekracją wymagają, by słowa „gratias agens" pojmować w znaczeniu nie „dzięki czyniąc" (za co?) lecz w znaczeniu „składając hołd". Chrystus wyniszczający się na ołtarzu w bezkrwawem oddaniu się Ojcu (exinanitio, Filip. 2, 7.8) w tej postaci nie sługi, lecz rzeczy (osłon chleba i wina), nie składa dzięki, lecz hołd, uwielbienie, podkreśla swe wobec Ojca ofiarne poddaństwo słowem i czynem (konsekracja).

Dotychczasowe szablonowo dokonane przekłady nie oddają wiernie prawdziwego sensu „gratias agens". Powyższe teksty zdaniem podpisanego oddał trafnie ks. dr. Stephan w dwutomowem przekładzie mszału p. t. „Des Christen Gottesdienst" (Gryszów Śl. pr.)

1. W Gloria: „Wir bringen dir unsere Huldigung dar ob deiner so grossen Herrlichkeit". (I. str. 18 i 19).
2. W Prefacji: „Wir wollen Huldigung leisten dem Herrn, unserm Gott". (So geziemt es sich für uns und ist unsere Schuldigkeit").

   „Fürwahr, so geziemt es sich..., dass wir dir zur jeder Zeit und an jedem Ort unsere Huldigung leisten, o heiliger Herr, o allmächtiger Vater, o ewiger Gott". (I. st. 120)
3. W kanonie: „...indem er die Augen zum Himmel, zu dir, o Gott, seinem allmächtigen Vater erhob, unter Huldigung es segnete..."

   „In gleicher Weise nahm er nach dem Mahle diesen

hehren Kelch..., den er wiederum unter Huldigung segnete und seinen Jüngern reichte...".

W nowem tłumaczeniu polskiem należałoby oddać:

1. W Gloria: „Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, uwielbiamy Cię, cześć i hołd Ci składamy dla wielkiej chwały Twojej".
2. W Prefacji: „Składajmy hołd (i uwielbienie) Panu Bogu naszemu". „Zaiste jest rzeczą godną i słuszną, sprawiedliwą i zbawienną, byśmy Tobie, święty Panie, wszechmocny Ojcze, wieczny Boże zawsze i wszędzie przez Chrystusa Pana naszego hołdy (nasze) składali".
3. W Kanonie: „wzniósłszy oczy w niebo do Ciebie, Boga, Ojca swego wszechmogącego, składając hołd (uwielbienie), pobłogosławił..." i „i znowu składając hołd pobłogosławił..."

Ks. R. Tomanek, Cieszyn.

JAK POSŁUGIWAĆ SIĘ WYDAWNICTWEM P. T. „SŁUŻBA BOŻA"?

Tytuł powinien być „Teksty mszalne" na poszczególne niedziele i święta, ale ze względu na większość wiernych, którzyby tego nie rozumieli dobrze, oraz dla przepisów pocztowych, (każde pismo ryczałtem opłacane, musi mieć nazwę własną) nadaliśmy tytuł „Służba Boża" której prospekt Sz. Czytelnicy mogą oglądać na 4-tej stronie okładki tego Nru.

Ulotkę „Służba Boża" wydaje się ze względów więcej metodycznych. Jej celem jest pouczenie i powolne zaprawienie wiernych do zrozumienia Mszy św.

„Służba Boża" nie jest mszalikiem, wydawanym w prenumeracie zeszytami, jak raczej wprowadzeniem do mszału i jego zrozumienia. By ułatwić zrozumienie mszalnych modlitw oraz, by ogół zapoznał się z porządkiem Mszy, by umiał szukać we mszale odpowiednich czytań i modlitw, na dany dzień przypadających, oto cel, któremu mają służyć broszurki ze Mszą św. na każdą niedzielę.

„Służba Boża" jest przeznaczona dla młodzieży, o ile ta młodzież pod przewodnictwem jakiego kapłana pragnie jednogłośnie odmawiać modlitwy mszalne podczas Mszy św. cichej. Dalej mogą wszyscy prywatnie korzystać z tej ulotki, wziąwszy ją ze sobą do kościoła na Mszę św., i z niej odczytywać stosowne modlitwy, przytem baczyć pilnie na czynności kapłana przy ołtarzu.

Najlepiejby było, by dzień przedtem (w sobotę wieczorem) przeczytać sobie „Służbę Bożą" i rano zabrać ją do kościoła, albo przynajmniej nabyć ją jeszcze przed Mszą św. w daną niedzielę. „Służba Boża" nie jest i nie będzie przeznaczona na czytanie duchowne, odprawiane w tygodniu poza

Mszą św.; tylko chorzy i osoby z konieczności zostające w domu mogą ją czytać u siebie ,wszyscy inni powinni jej używać w kościele.

Jeżeli chodzi o recytację, to trzeba pamiętać o następujących uwagach:

a) Bez zezwolenia rządcy kościoła lub katechety (prefekta) szkolnego nikt nie może na własną rękę urządzać recytacji modlitw mszalnych w kościele poza Mszą czy podczas Mszy św. (Tylko do łacińskiej recytacji trzeba pozwolenia ordynarjusza).

b) Każdą recytację przećwiczyć w szkole lub na zebraniu Towarzystwa Młodzieży względnie innych zrzeszeń.

c) Dobrze wyszkolić przewodnika (organistę, ucznia z wyż. klas), by się orjentował dokładnie w porządku Mszy św.

d) Nie wszystko recytować, tylko to gdzie są litery P. (przewodnik), Ch. (Chór = wszyscy). Nadto można, jeżeli celebrans nie spieszy się bardzo, odmawiać wspólnie modlitwy podczas ofiarowania, Ps. 25 (Lavabo), Prefacje, Sanctus Memento za żywych względnie umarłych, Ojcze nasz, 3 (lub 2) modlitwy przed Komunją św.

e) Części stałe najlepiej, by czytał tylko przewodnik, Ewangelję powinien w czasie Mszy odczytać sam celebrans, dodając przytem parę słów w rodzaju homilji.

f) Dobrze uważać, co należy do przewodnika, a co wszyscy mają odmawiać.

g) Recytację (na szkolnych nabożeństwach) przeplatać śpiewem (można śpiewać zanim kapłan zacznie ministranturę, jeszcze przed jego wyjściem z zakrystji, na Ofiarowanie, po Sanctus, po Podniesieniu, na Komunję), gdy czas na to pozwala, a teksty nadają się raczej do cichego odmawiania.

Niech nikt nie myśli, że ta praktyka jest usuwaniem śpiewu przy Mszy; Msza recytowana jest przejściową metodą, ma służyć łatwiejszemu zrozumieniu Mszy św. O tem należy jeszcze raz przeczytać uwagi w *Mysterium Christi I.* (1929-30), nr. 2. str. 18-22.

Kolporterzy, sprzedający i propagujący „Służbę Bożą“ mają dobrze pamiętać, na którą niedzielę należy sprzedawać, gdyż pismo będzie wysyłane co dwa tygodnie. Sprzedający otrzymują zniżki odpowiadające ilości setek rozsprzedanych, nie mogą jak tylko po 5 gr. sprzedawać 1 egz.

P. T. XX. Proboszczów, Prefektów, Rządców kościołów upraszamy o pouczenie o tem wiernych, jeżeliby była potrzeba.

O WYCHOWANIE MINISTRANTÓW.

Ukazała się mała broszurka w nakładzie XX. Jezuitów w Krakowie napisana przez ks. J. Boka T. J., p. t. *„Przewodnik Kółek Ministrantów jako Sekcji Rycerstwa Jezusowego czyli Krucjaty Eucharystycznej,* (24^0, str. 74). Na pierwszy widok tak mała książeczka, a poświęcona tak wielkiej i ważnej sprawie, jaką jest dobre prowadzenie i należyte wychowanie ministrantów. W przedmowie przytacza autor zdanie Albana Stolza, że „chłopcy usługujący do Mszy św. to albo anioły albo djabły“. Zdawaćby

się mogło, że to duża w tem powiedzeniu przesada, a jednak tak bywa w rzyczywistości; o tem dużo mogą powiedzieć XX. proboszczowie, kierownicy i opiekunowie ministrantów.

Jeżeli nad ministrantami zabraknie gorliwej opieki, jeżeli nie są należycie prowadzeni i w odpowiedniej karności utrzymani, łatwo i prędko wkrada się w ich młode dusze lekceważenie wszystkiego co święte i Boże, a w ślad za tem idzie duchowa ruina, obojętność, jeżeli czasem nie wprost wrogie odnoszenie się do Kościoła.

A przeciwnie z grona dobrze kierowanych i kształtowanych ministrantów wychodzą gorliwi kapłani lub świeccy dzielni katolicy czynu. Dlatego to zagranicą tak bardzo szeroko rozwinęły się związki ministrantów. U nas zaledwie w niektórych diecezjach istnieją małe początki tej koniecznej organizacji najmłodszych sług ołtarza.

Wobec tego niniejszy skromny Przewodnik może oddać duże usługi w duszpasterskiej pracy nad dziatwą oraz w organizowaniu wzorowych ministrantów.

Oby polska dziatwa, stojąca na usługach ołtarza, zasłużyła sobie wzorowem zachowaniem się na zaszczytną nazwę przybocznej Gwardji Eucharystycznego Jezusa. Potrzeba i znaczenie Kółek Ministrantów wynikają z wielkości i świętości Mszy św., oraz z licznych narzekań na niestosowne zachowanie się ministrantów przy ołtarzu i w zakrystji. A temu po większej części winien brak odpowiedniej opieki nad ministrantami.

Ks. Coppenrath w wiedeńskim miesięczniku *Seelsorger* (1926-27.) podaje praktyczne uwagi, zaczerpnięte z własnej kilkuletniej praktyki na polu wychowania i prowadzenia religijnego ministrantów.

Między innemi przytacza bolesne zeznanie pewnego starszego kapłana:

„Prawdziwie to cud Boski, że zostałem kapłanem, gdyż w młodości byłem ministrantem! Wszyscy moi koledzy, ministranci, zeszli na bezdroża. I nie dziw. Nikt się o nas nie troszczył. Kto chciał służyć, zgłaszał się i bez żadnego przygotowania, bez żadnego egzaminu wchodził w grono ministrantów, Zakrystja stała się dla nas miejscem rozmów, dowcipów, wzajemnego dokuczania sobie i mnóstwa nieodpowiednich rzeczy. Ani hostje, ani wino mszalne, ani składki pieniężne nie ostały się cało przed nami. Nikt się nami nie zajmował, nikt nas do Boga nie zbliżał“.

Jako przeciwstawienie do tego bolesnego wyznania podaje ks. Coppenrath fakt bardzo pocieszający:

„Znam parafję, w której w przeciągu kilku lat, 17 chłopców poświęciło się Bogu w stanie kapłańskim, czy zakonnym — a wszyscy bez wyjątku byli ministrantami“.

W drugim rozdziale ks. Bok przedstawia krótkie dzieje powstania i rozwoju Kółek Ministrantów.

Patronem Kół. Mis. jest św. Jan Berchmans, święto jego w dniu 13. VIII. albo 26. XI. czy 28. XI. (Trzeba ustalić. Żywot jego nabyć można w Wydawnictwie XX. Jezuitów w Krakowie).

Kółka Ministrantów, jako Sekcji Rycerstwa-Krucjaty przy wyrobieniu duchowem opierają się na wskazówkach i praktykach przepisanych dla członków Krucjaty Eucharystycznej (zob. *Przewodnik Rycerstwa-Krucjaty*, XX. Jezuici, Kraków 1930).

Najważniejsza kwestja, to organizacja i kierownictwo Kółek Ministrantów (por. roz. VII-VIII-IX., które powinni sobie przeczytać wszyscy mający cośkolwiek do czynienia z ministrantami) i liturgiczne wychowanie ministrantów.

„W duchowem kształtowaniu ministrantów ruch liturgiczny winien „odgrywać pierwszorzędną rolę". Jeżeli bowiem chłopcy mają sprawować duchowne posługi przy ołtarzu nie dla pieniędzy lub innego zysku materjalnego, ale z pobudek czysto nadprzyrodzonych — to muszą nietylko zaznajomić się z ministranturą i przepisami liturgicznemi, lecz przejąć się głęboko duchem liturgicznym.

Mało kto zdaje sobie sprawę jak ważne są niby drobnostki, tyczące zachowania się ministrantów w zakrystji i w kościele.

a) W zakrystji bezwzględne milczenie, żadnych rozmów ani po cichu. Ministranci niech sobie co czytają albo się modlą, dlatego powinny tam być odpowiednie książki .

Organista i kościelny powinni także milczeć i dawać chłopcom dobry przykład.

b) Do zakrystji nie powinni ministranci przychodzić za wcześnie, nie wprowadzać innych kolegów.

c) Pomagać księdzu przy ubieraniu się.

d) W czasie Mszy św. nie powinni ministranci długo zatrzymywać się w zakrystji, lecz zaraz po odniesieniu kadzielnicy czy ampułek powracać do ołtarza.

e) Nie powinni ministranci w zakrystji spożywać cukierków czy innych pokarmów.

f) Nie wolno ministrantom dotykać się kielicha, monstrancji.

Organista czy kościelny nie powinien zatrudniać ministrantów wycinaniem hostyj i tem podobnemi posługami w kościele, gdyż doświadczenie poucza, że w tym wypadku chłopcom łatwo wszystko powszednieje i tracą szacunek dla rzeczy, Bogu poświęconych.

g) W kościele powinni ministranci zachowywać się z wielką powagą i skromnością.

h) Ministranci opanować winni przy ołtarzu swoją ciekawość i roztrzepanie. A więc klęczeć pobożnie, oczy zwrócić na ołtarz i kapłana, ręce złożyć do modlitwy, nie obracać się i nie rozglądać na wszystkie strony, nie rozmawiać, nie dawać żadnych znaków drugiemu, nie bawić się dzwonkiem.

Z RUCHU LITURGICZNEGO.

UDZIAŁ DZIECI W LITURGJI W ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA W KATEDRZE WARSZAWSKIEJ.

Mury prastarej katedry św. Jana w Warszawie rozbrzmiały w dzień święta Chrystusa Króla dźwięcznym dziecięcym śpiewem. Na sumie, którą celebrował J. E. Ks. Biskup Dr. A. Szlagowski, około 500 dzieci wykonało Mszę XI. „Orbis Factor" a prawie 1.000 „Christus Vincit". Wzniosły się

z serc dziecięcych błagalne słowa „Kyrie", radosne „Gloria", pełne mocy „Credo" — uwielbiły Pana zastępów „Sanctus" i „Benedictus", prosiły Baranka Bożego o odpuszczenie grzechów, udzielenie pokoju niespokojnym i znękanym sercom ludzkim. Nad wszystko wybiła się potężna pieśń chwały „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat" — „Chrystus zwycięża, Chrystus panuje, Chrystus rozkazuje"... Na szczególną uwagę zasługuje entuzjazm, z jakim dzieci i młodzież, biorąca udział w śpiewie wykonała te pieśni oraz głęboki nastrój modlitewny, jaki wśród niej panował.

W ten sposób jesteśmy w Warszawie na drodze do zrealizowania wskazań Papieży Piusa X. i XI. o uczestnictwie czynnem wiernych w nabożeństwach Kościoła. Wychowawcze skutki tego okażą się w niedalekiej — da Bóg — przyszłości. W śpiewach w katedrze brały udział seminarja nauczycielskie: Katolickiego Związku Polek i p. Wołowskiej oraz szkoły publiczne. Nr. 3, 22, 41 i 172.

K. A. P. Nr. 231 (4). 28. 10. 1930.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

O. Bogusław Prawdota, *O Liturgji Dominikańskiej*, 8°, str. X + 52 + 2 nlb. Lwów 1930. Wydawnictwo OO. Dominikanów.

Kto zna Zakon św. Dominika nietylko ze strony naukowej i kaznodziejskiej, ale i z liturgicznej działalności, choćby tylko parę razy przysłuchał się przecudnej melodji „*Salve Regina*", śpiewanej codzień po Komplecie w dominikańskich kościołach, ten z radością weźmie do rąk powyższą książeczkę.

Autor w 9-ciu rozdziałach przedstawia ideał zakonny pod regułą św. Dominika i przytem dowodzi, że modlitwa liturgiczna według tego ideału jest najważniejszą czynnością świata (str. 7). Życie liturgiczne dominikanina przedstawia autor w ramach klasztoru, pojedynczych osób (habit, milczenie), chóru, celi, refektarza, przytem zaznacza pewne różnice między rytem dominik. a rzymskim. Autor nie ma zamiaru pisania całej historji liturgji dominik., ale podając kilka jej rysów szczegółowych, uwydatnia, jak zasady życia ascetycznego rozwijają się i pogłębiają przy równoczesnem oparciu na liturgji.

O liturgji domin. pisali R. P. Mortier, *La Liturgie Dominicaine*, (9 tomików Paris (Lille), Bruges, od r. 1921), zwłaszcza w 1 tomie zbioru pod tymże tytułem. Według O. Mortier'a (I., roz. 1, str. 7-12) liturgja w Zakonie kazn. znów nie jest tem, czem chce ją mieć nasz autor. Zakon św. Dominika jest „essentiellement liturgique" (tamże 7), ale nie jest jedynym celem liturgja (str. 10), tylko środkiem, bo celem Zakonu dominik. jest głoszenie słowa Bożego we wszystkich formach i przytem studja teologiczne. Liturgja nie może przeszkadzać na drodze do głównego celu. Jest zato częścią istotną modlitwy, rozmyślania. Nauka pomaga rozumowi poznać Boga, zaś liturgja sercu ułatwia zbliżenie się do Niego. Św. Dominik mawiał: „*Aut de Deo* (nauka) *aut cum Deo* (liturgja w ko-

ściele) to są dwa zajęcia dominikanina. Dziś w czasie odradzania się liturgicznego ducha w Kościele i dominikanie zaczynają zwracać baczną uwagę na ten teren życia kościelnego. Dawniej było inaczej.

Oto krótkie dzieje liturgji dominikańskiej. Za czasów św. Dominika liturgja miała lokalny charakter, w każdej prowincji coś odmienna. Następca po św. Dominiku Jan z Saksonji ujednostajnił liturgję po wszystkich prowincjach dominikańskich. Między 1239 a 1244 brewjarz ułożono dla Dominikanów. Za generalstwa Raymunda z Pennafort pozwolono niektórym prowincjom na zatrzymanie miejscowych zwyczajów. W r. 1245 na kapitule w Kolonji zażądano wprowadzenia jednolitej liturgji (officium) do wszystkich domów, ale sprzeciwiano się temu, tak że już 1250 kapituła gen. w Londynie zarządziła nową rewizję tego Officium. Wreszcie generał (od r. 1254) Humbert de Romanis dokonał ostatecznego opracowania i ustalenia liturgji dominikańskiej, którą zatwierdziła kapituła gen. w Paryżu w r. 1256 i dla całego Zakonu przepisała. Klemens IV. zatwierdził dzieło Humberta 1267.

Odtąd prawie żadnym zmianom nie uległa liturgja Dominikanów. Znać w niej wpływy rytu premonstrateńskiego, to znów są pewne naleciałości wschodnie. Podział psalmów pochodzi z *usus Parisinus*. Zaś rubryki mszalne i W. Tygodnia zależą od mszałów w Sarum, Stowe; n. p. modlitwa podczas Ofiarowania ta sama co we mszale z Hereford. Są bowiem znaczne różnice już w samej ministranturze (niema Ps. 42, odmienne: *Misereatur*, *Absolutionem* a nie *Indulgentiam* jak w rzym.), modlitwa przed czyt. Ewangelji modlitwy podczas Ofiarowania (nie dwie jak u nas), skrócone *Lavabo*, inne „*Orate fratres*". Modlitwy przed Komunją św. (dwie) takie same jak we mszale z Sarum, Soissons i Hereford. W XIV. w. niejaki Bartłomiej z Bolonji przetłumaczył liturgję dominik. na język armeński dla nawróconych Bazyljanów w Cherma.

1226 zaczęto *Salve Regina* po Komplecie śpiewać; (odtąd zawsze codziennie). 1321 dopiero wprowadzili u siebie Officium Corporis Christi, ułożone przez św. Tomasza. (Por. B. Jarret, O. Pr., The Dominican Liturgy w „The Tablet" 149 [1927] 628-631, i M. Aron, Sur les Heures Dominicaines [Bruges 1926], zob. Jahrbuch f. lit. Wiss. VII., 201 (n. 92), IV., 400 (n. 776) i VIII., (n. 354).

Jednak autor rozciągnął pojęcie „liturgja" „liturgiczny" z pewną przesadą (przeciw której się zastrzegł str. 6, uw. 2) na takie czynności czy miejsca, których ze względu na samą dyskusję o istocie liturgji, dzisiaj liturgicznemi nazywać nie można. Cały dzień dominikanina można nazwać funkcją liturgiczną chyba w tem znaczeniu, że przez liturgję rozumie się ogólnie „służbę Bożą", życie chrześcijańskie czy ideał monastyczny, co jednak wprowadza bałamuctwo, bo co to jest liturgja, co można a czego nie można nazwać liturgją względnie liturgicznem! (Por. J. M. Hanssens S. J., *La définition de la liturgie*. Gregorianus 8 [1927] 204-228). Już Morin'owi zarzucają (Jahrb. f. Liturgiewiss VIII., 251 [n. 1]), że pod liturgję podciągnął wszelkie obchody czy nabożeństwa kościelne, które przyczyniają się do uświęcenia wiernych. Zatem życie w klasztorze nie jest jedną nieprzerwaną liturgją (str. 8); ani cela nie jest miejscem liturgicznem (str. 12), tylko Ecclesia, ubi altare et communitas, tam tylko możliwa liturgja. Jak-

kolwiek habit dominikański najpiękniejszy, nie jest jednak szatą liturgiczną (str. 15), jest chórową, codzienną; taka przesada może być źle zrozumiana. To samo zastrzeżenie o refektarzu. Poza temi przesadnemi raczej wyrażeniami, opis zwłaszcza godzin kanonicznych tcunie umiłowaniem modlitwy liturgicznej, oraz śpiewu gregorjańskiego, przez co rozwój życia liturgicznego u nas w Polsce może bardzo duże zyskać oparcie. Czekamy jednak na polski przekład francuskiego dzieła (9 tom) „La liturgie Dominicaine".

X. Dr. M. Kordel.

Ks. Br. Gładysz, *O języku łacińskich hymnów z polskich źródeł.* 8°, str. 13. (Odbitka z „Księgi Pamiątkowej ku czci St. Dobrzyckiego"). Poznań 1928.

Autor zajmuje się językiem 23 łacińskich hymnów średniowiecznych, jakie z polskich źródeł są ogłoszone w monumentalnym zbiorze „Analecta hymnica medii aevi". Bardzo dokładny i ciekawy wykaz źródeł do tego artykułu mamy na str. 3-4 a następnie krótki słownik wyrazów łacińskich w naszych hymnach.

Tenże: *Rym w poezji Seduliusa,* Odbitka z kwartalnika klasycznego III. (77-84) 1929.

W badaniach nad rymami w średniowiecznej łacinie trzeba zwrócić uwagę na technikę rymowania poszczególnych poetów. Autor obrał sobie Seduliusa za temat swej pracy, bo on jest typowym przedstawicielem rymowanej poezji łacińskiej.

Tenże, *O łacińskich hymnach kościelnych z polskich źródeł średniowiecznych.* (Odbitka z „Przeglądu teologicznego" 1930, str. 105-134).

W zbiorze „Analecta hymnica medii aevi" wydanym przez XX. Gwidona M. Drevesa i Klemensa Blumego znajduje się 23 hymnów łacińskich, pochodzących ze źródeł polskich. Dotąd znano i badano tylko hymn „Gaude Mater Polonia", innymi się nie zajmowano (np. znawca średniow. poezji Brücker zupełnie o nich nie wspomina). Sz. autor odkrywa nowe pola poezji łac. w Polsce, broni twórczości polskiej przed zachłannością niemiecką, która uważając Poznań i Kraków za diec. niemieckie, i literaturę naszą uważa za niemiecką. Ścisłe, zwięzłe i jasne opracowanie hymnów (zwłaszcza „Gaude Mater", str. 108-113) jest chlubą naszego dorobku na niwie nauki polskiej.

Czasopisma liturgiczne.

„Hosanna", V. (paźdz. 1930) nr. 10. Treść: *S. M. R.*, Dwie pieśni św. Augustyna. — *X. H. Nowacki,* Śpiew wielogłosowy, koncertowo-włoski w Rosji. — Nowe organy w Katedrze Sandomierskiej.

„Muzyka kościelna", V. (paźdz. 1930) nr. 10. Treść: *X. F.*, Religijne, społeczne i kulturalne znaczenie chóru kościelnego. — *Ks. L. Bilko,* Li-

turgja na Śląsku Cieszyńskim (to samo w „Wiadomościach dla Duchowieństwa“ 17 [1930] nr. 7-8, str. 205-211; por. ocenę tego artykułu w „Mysterium Christi“ I. [1929-30] nr. 6, str. 41-42). — Pierwszy Międzynarodowy Kongres. — *O. A. Sedlaček, O. S. B.* Zakon św. Benedykta o rozwój chorału (dok.). — *Prof. Karol Hoppe*, Symfonje Antoniego Brücknera (dok).

„*Pax*“ (Záři-Řijen 1930) č. 9-10. *C. Petr*, Emauzski Jubileum. — *P. J. Kakš*, Přispěvky k ikonografii svatoprokopské. — *P. A. Sedlaček*, O responsoriich v nočni bohoslužbě. — *O. A. Vykoukal*, Prvni mezinárodni liturgický sjezd w Antverpach. — Liturgická akce.

„*Bibel und Liturgie*“, V. (1930) 3. 1. XI. 30. *V. Goller*, Die volksliturgische Bewegung und die Kirchenmusik. — *L. C.*, Der Hymnus zum Completorium. — *N. Stenta*, Die letzten liturgischen Dinge im Leben des Christen II. — Paramentenschule. — Das Stundengebet der Kirche. — *N. Stenta*, Das Jahr des Heiles — ein Betrachtungsbuch.

„*Orate Fratres*“, IV. (1930) nr. 13. *D. A. Wittmann*, Judgment Day. — *D. J. Kreuter*, Holiness in the Liturgy. — *G. Ellard*, As Chartres Was Meant to be seen. — *D. B. Scholz*, Sacramentals. — *S. Fr. Rita*, Christ in the Eucharist.

„*Liturgische Zeitschrift*“, III. (1930-31) 1. Treść: *Dr. J. Pinsk*, Die liturgische Bewegung im Rahmen der kirchlichen Innenpolitik. — *P. J. Herwegen*, Altchristliches in der Totenliturgie. — *Dr. Fr. Hecht*, Die Gebete nach der stillen Messe. — *Tenże*, Leidensprozessionen in der Karwoche. — *Dr. J. Pinsk*, Schallplate und Liturgie. Umschau: Berufsleben und Liturgie auf der Salzburger Akademikertagung. Liturgie in der Erziehung.

„*Revue Liturgique et Monastique*“, XV. (1930) nr. 8. Les Antiennes des Vêpres aux Fêtes de la Toussaint et des Tréspassés. — *D. C. Lambot*, Les Litanies des Saints. — *D. H. de Moreau*, La Sainte Messe, échelle de la Sainteté. — *D. R. P.*, Le Concile du Vatican. — Liturgie. Vie Monastique.

„*Bollettino Liturgico*“, VIII. (Ottobre 1930) nr. 10. Requiem aeternam dona eis Domine. — *D. Ottaviano Ghigliotti*, Il Congresso Liturgico Internazionale. — *E. Caronti*, Tre importanti pubblicazioni. — *R. Segatori*, L'incenso nella Liturgia. — La Liturgia nei congressi. — Note in margine.

„*Ambrosius*“, VII. (Ottobre 1930) nr. 10. *M. Caglio*, Principi di diritto liturgico ambrosiano. — *Ferreira-Zunini*, Il movimento liturgico nel Portogallo. — *Borgonovo*, Le Decurie del Matutino comune, delle ferie e feste dei Santi. — *Morelli*, Canto Ambrosiano.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

Redaktor naczelny ks. Dr Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

Nowość: **Klosterneuburger Liturgie-Kalender „Das Jahr des Heiles 1931“** von Prof. Pius Parsch. Band I Advent bis Ostern, II. Ostern-Advent. Preis pro Band in Leinen M. 3.50, S. 5.—, für beide Bände zusammen M. 6.50. S. 9.50, w karton: M. 2.50, S. 3.50, razem M. 4.50, S. 6.50.

Dziewiąty raz ukazał się „**Rok zbawienia**“, kalendarz liturgiczny, kopalnia wszelkich wiadomości liturgiczno-dogmatyczno-biblijno-ascetycznych. Wstęp do tegorocznego „Das Jahr des Heiles“ poświęcony psalmom w liturgji. Pierwszy tom (Adwent — Wielkanoc) przeszło 607 stron, z licznymi obrazkami symbolicznymi, jest prawdziwym przewodnikiem po trudnych tekstach liturgicznych.

Zamawiać przez Redakcję „Mysterium Christi“.

P. Parsch, **Die Heiligen des Messbuches**, m. 8°, str. 324. Drugie zmienione wyd. Klosterneuburg 1930. Volksliturg, Apostolat.

Pierwsze wydanie „Świętych podług mszału“, było na pojedyńczych kartkach. Były to krótkie żywoty Świętych, o których we mszale są formularze mszalne. Teraz są wydane w całości w zgrabnym formacie. Są to żywoty Świętych w całym Kościele czczonych, których mamy we mszale i brewjarzu. Jest to raczej popularny wykład Proprium de Sanctis. Każdy żywot w ten sposób podany: 1) Dzień śmierci, 2) gdzie jego grób, 3) jak go przedstawia sztuka, 4) krótki żywot, 5) zastosowanie moralne dla nas.

Pius Parsch, **Messpredigten.** Vorträge für eine liturgische Woche. Kl. 8°, str. 101 + 3 nlb. Klosterneuburg bei Wien 1930, Liturgisches Apostolat.

Wychowanie do liturgji przeciętnych katolików jest celem tych „Kazań liturgicznych“. Najważniejszą rzeczą w dzisiejszym ruchu liturgicznym, jest wprowadzenie wiernych w czynny udział we Mszy św. Kapłani, ci najwłaściwsi przewodnicy akcji liturgicznej, szukają, pytają się o wskazówki, o taki wykład liturgji mszalnej, któryby czynił zadość ruchowi liturgicznemu. Oto jest dziełko X. Dr. Parscha, zawierające 7 wykładów na tematy: Co to jest liturgja?, Co to jest Msza św.?, Dzieje Mszy św., Msza pouczająca, Ofiarowanie, Przemienienie, Komunja.

Wydamy te kazania w polskiem tłumaczeniu.

Dr. Leo Schabes, **Alte liturgische Gebräuche und Zeremonien an der Stiftskirche zu Klosterneuburg.** 8°, str. 203. Klosterneuburg 1930.

Nabożeństwa i stare zwyczaje w Klosterneuburgu na podstawie klasztornych rękopisów i dokumentów zebrane i opisane. A materjał ogromny, bo klasztor istnieje od 1114 r. a z obecnymi Kanonikami Later. od 1133, założony przez św. Leopolda. Choć 1320 pożar zniszczył dużo ksiąg liturgicznych, zostały niektóre. Najstarsze pochodzą z XIV. wieku.

Autor wymienia i opisuje przeszło 13 ważniejszych kodeksów liturgicznych. Drobiazgowe wiadomości o personalu klasztornem według konstytucyj, o świętach, roku kościelnym i zwyczajach liturgicznych. Centrum ruchu liturg. w Austrji ma bogatą tradycję liturgiczną.

Polecamy na Adwent dzieło O. Pr. Gueranger'a, benedyktyna oraz odrodziciela liturgji p. t. **„Rok liturgiczny, tom I. Adwent“.** Bez tej książki nie można rozumieć ducha Kościoła w okresie przygotowania na przyjście Pana.

Apostolstwo Chorych. Dwumiesięcznik poświęcony Apostolstwu Chorych, wychodzi we Lwowie, ul. Ormiańska 13, (Sekretarjat Apostolstwa Chorych).

1 Powstanie i cel. Apostolstwo Chorych jest to pobożny związek (pia unio) założony w r. 1925 przez Ks. Willenborga w Bloemendaal, w diecezji Haarlem w Holandji. Związek ten ma za cel uczynić z chorych apostołów przez przyjęcie, znoszenie i ofiarowanie cierpień za Kościół i dla zbawienia dusz. W tem apostolstwie przez uświęcenie cierpień chorzy znajdują pociechę i pokrzepienie ducha.

SŁUŻBA BOŻA Nr. 1.

Pierwsza Niedziela Adwentu.

Z tą niedzielą zaczynamy Rok kościelny. Rok kośc. obejmuje dwa wielkie okresy świąt (Bożego Narodzenia i Wielkanocy). Każdy okres świąteczny składa się z trzech części: z czasu przedświątecznego (przygotowanie przez post, wigilje), właściwego święta, i czasu poświątecznego (oktawy lub dłuższy okres np. po Trzech Królach, niedziele po Zesłaniu Ducha św.).

Czas przedświąteczny, czyli przygotowanie do świąt Bożego Narodzenia obejmuje 4 niedziele i nazywa się Adwent = Przyjście. Same zaś święta trwają od Boż. Narodzenia aż do oktawy Trzech Króli; zaś czas poświąteczny od oktawy Trz. Króli aż do soboty przed niedz. Siedemdziesiątnicą (2—6 niedziel).

Adwent = Przyjście. Przyjście Zbawiciela na ziemię między ludzi. Już raz przyszedł, przez 33 lata był widzialny przed 19 wiekami. Przyjdzie jeszcze na Sąd przy końcu świata, jak powiedział (drugie przyjście). Przychodzi do dusz naszych w Komunji, we Mszy św. na ołtarze, w różne uroczystości jako odnowienia, przeżycia i wspomnienia i nauka (trzecie przyjście).

Msza święta I-szej niedz. Adw.

Jest przygotowaniem na ostatnie (czyli na Sąd) przyjście Chrystusa, o tem ewangelja, na czem polega to przygotowanie, jest w lekcji.

Część pierwsza: Msza Katechumenow czyli pouczająca.

P (rzewodnik). Ch (ór) = wszyscy.

P. W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

P. Wnijdę do ołtarza Bożego.

Ch. Do Boga, który uwesela młodość moją.

P. Spowiadam się Ch. Bogu wszechmogącemu, / błogosławionej Marji zawsze Dziewicy, / błogosławionemu Michałowi Archaniołowi, / błogosławionemu Janowi Chrzcicielowi, / Świętym Apostołom Piotrowi i Pawłowi, / wszystkim Świętym i tobie Ojcze, / żem zgrzeszył bardzo myślą, słowem i uczynkiem: / moja wina, / moja wina, / moja bardzo wielka wina! / Przeto błagam błogosławioną Marję zawsze Dziewicę, / błogosławionego Michała Archanioła, / błogosławionego Jana Chrzciciela, / Świętych Apostołów Piotra i Pawła, / wszystkich Świętych i ciebie Ojcze, / abyście się za mnie modlili do Pana Boga naszego. /

(Gdy kapłan wstępuje na stopnie ołtarza).

P. Módlmy się. Ch. Prosimy Cię Panie, / zgładź nieprawości nasze, / ażebyśmy do przybytku Świętego Świętych / z czystem sercem wejść zasłużyli. / Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

(Gdy całuje ołtarz).

Ch. Błagamy Ciebie, Panie, / przez zasługi Świętych Twoich, / których tu się znajdują relikwje, / i przez zasługi wszystkich Świętych, / abyś raczył odpuścić wszystkie grzechy nasze. Amen.

Introit = Wejście.

Kapłan przy mszale. Psalm 24 jest pieśnią Adwentową, prośba i tęsknotą za Bogiem.

(Ps. 24, 1—3.) Do Ciebie, Panie, podnoszę duszę moją, Boże mój, w Tobie ja ufam, a nie będę zawstydzon. A niechaj się nie śmieją ze mnie nieprzyjaciele moi: bo żaden z ufających w Tobie nie dozna zawodu.

(Ps. 4.) Daj mi poznać drogi Twoje, Panie, i ścieżek Twoich naucz mię.

℣. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

Kyrie eléison. — Panie, zmiłuj się (3 razy).
Christe eléison. — Chryste, zmiłuj się (3 razy).
Kyrie eléison. — Panie, zmiłuj się (3 razy).

W adwentowych mszach niema *Gloria*. Kapłan całuje ołtarz, odwraca się do wiernych i mówi: Dominus vobiscum (vobiskum) = Pań z wami. Et cum (kum) spiritu tuo = I z duchem twoim.

Modlitwa kościelna czyli Kolekta. Wzbudź, błagamy Cię, Panie, potęgę Twą i przybądź, abyśmy od grożących nam niebezpieczeństw, wskutek grzechów naszych, byli za Twoją obroną wyrwani, i za Twą pomocą zostali zbawieni. Który

Cena 1 egz. z przesyłką poczt. 10 gr. Prenumerata pojedyńczo rocznie (str. 416) 4 zł., półrocznie zł. 2·50, mies. 40 gr. 100 sztuk przy stałym odbiorze 5 zł., 200—500 szt.: setka po zł. 4·50, 500 szt. i więcej po 4 zł. U kolportera każdy numer w pojedyńczej sprzedaży 5 gr.